Dziś: Burza wśród górali — Dookoła sprawy Parku Narodowego

Dziś 10 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 257 Ł. Rok 66 Środa, dnia 4 listopada 1936



Rewja sił Obozu Narodowego z powiatu włoszczowskiego na poświęceniu proporca koła grodzkiego Stron. Narod. w dniu 25 października 1936 roku w Włoszczowie.



Bujność natury ludu polskiego... Wyraża się ona w cechach, o których mówi reportaż „Orędownika" — Patrz strona 5-ta..

Na froncie walk w Hiszpanji

Wojska powstańcze rozpoczęły ofensywę

Lotnicy powstańczy bombardują pozycje nieprzyjaciela, torując drogę piechocie — Wojska czerwone dokonywują tylko sporadycznych wysiłków i wysadzają w powietrze mosty, starając się opóźnić posuwanie się powstańców

Sevilla. (PAT.) Tutejsza radjostacja donosi: Statek rządowy, wiozący węgiel do pozbawionej go zupełnie Malagi, został zaatakowany przez okręt wojenny powstańców, który uniemożliwił mu wpłynięcie do portu. W tym samym dniu został zmuszony do zmiany kursu okręt, wiozący ochotników z Marsylji do Barcelony.

Burgos. (PAT.) Dziś rano opuściła południowa armja powstańców wypadowe punkty frontu Navalcarnero — Sevilla — La Nueva, rozpoczynając ofensywę na miejscowości Mostoles i Villa Vicosa, leżące mniej więcej o 15 km na południowy zachód od Madrytu. Miejscowość Mostoles oddalona jest o 6 km od madryckiego lotniska Getafe. Począwszy od świtu bombardowali lotnicy powstańczy nieprzyjacielskie pozycje, torując w ten sposób drogę dla ataków piechoty.

Przeprowadzono również szereg ważnych operacyj na szosie, wiodącej do Illescas.

W nocy na poniedziałek bombardowali lotnicy powstańczy niedawno wykryte przez wywiadowcze samoloty nowe lotnisko rządowe, na południowy wschód od Madrytu. Wyrządzone straty zdają się być bardzo poważne.

Naval Carnero. (PAT). Specjalny wysłannik Havasa donosi, że dzięki zdobyciu w dniu wczorajszym miejscowości Sevilla la Nueva, Villa Mantilla, Villa Nueva de Lacauada i Bgunette, wojska powstańcze nawiązały łączność, przerwaną pomiędzy odcinkami Chapieria i Naval Carnero.

Po obronie Brunette i kontrataku pomiędzy Mostoles i Parla, w czasie którego wojska rządowe straciły 300 zabitych, powstańcy już nie napotykają na opór.

Jak można przypuszczać, oddziały rządowe dokonywują tylko sporadycznych wysiłków i starają się jedynie opóźnić posuwanie się powstańców przez przecinanie dróg i wysadzanie w powietrza mostów.

Wojska rządowe pozostawiają nawet umocnienia polowe oraz znaczny materjał wojenny, amunicję i pociągi naładowane żywnością.

Lotnictwo rządowe zdaje się nie wykazywać żadnej aktywności.

Karliści wymordowali kilkunastu faszystów

Skutki krwawych starć w San Sebastian

Bajonna. (PAT.) W San Sebastiano doszło do krwawych starć pomiędzy karlistami a faszystami z powodu odezwy, rozlepionej na murach miasta, w której była mowa o księciu Ksawerym Burbonie, bratanku Don Carlosa, zmarłego niedawno pretendenta do tronu hiszpańskiego. Karlistów, którzy zgromadzili się przed jedną z tych odezw, zaatakowała grupa faszystów. Karliści mniej liczni, wydobyli noże. Kilkunastu rannych faszystów przewieziono do szpitala.

Po zamachu stanu w Bagdadzie

W kraju panuje chwilowy spokój, który jest zapowiedzią groźnej burzy

Londyn (PAT). Jeden z wybitnych przedstawicieli życia politycznego Iraku udzielił korespondentowi Reutera wywiadu, w którym stwierdza, że triumf tych, którzy dokonali w Bagdadzie zamachu stanu, nie zapowiada się na długo. Przyczyn tego należy przedewszystkiem szukać w tem, że zabójstwo Dzafara el Askari napełniło oburzeniem cały kraj oraz, że przewrót sam zrobiony został bez współdziału ludności przez dowódców armji.

Wygnanie z kraju trzech ministrów wskazuje również na to, że nowy rząd obawia się opozycji. Spokój panujący w Bagdadzie należy przypisać szybkości, z którą został przeprowadzony zamach stanu, trzeba jednak liczyć się z tym, że ludność z chwilą, gdy otrząśnie się z pierwszego wrażenia, upomni się o swoje prawa. Na razie wszystkie szczepy w zupełnym spokoju oczekują dalszego rozwoju wypadków.

Aresztowanie studenta we Lwowie

Lwów. (Tel. wł.) Jak donosi tutejsza prasa żydowska, władze policyjne lwowskie aresztowały studenta medycyny, Czesława Rojka „pod zarzutem udziału w ekscesach i zabójstwie na osobie Rosenmana". Rojek odstawiony został, według informacyj tych pism, przez wydział śledczy do dyspozycji władz sądowych, które prowadzą dochodzenia. Prasa żydowska nadaje temu aresztowaniu charakter wielkiej sensacji i wiadomość o tem zamieszcza pod wielkiemi 4-łamowemi tytułami.

Aresztownaie Chińczyka w Katowicach

Katowice, 2. 11. — Aresztowano tu mieszkańca t. zw. kolonji chińskiej przy ul. Plebiscytowej Józefa Czang Fu, obywatela chińskiego, za sfałszowanie przepustki granicznej, której rok ważności 1931 przerobił Czang Fu na 1936 r. i na tej podstawie usiłował przekraczać granicę do Niemiec.

Przeciwko Czang Fu toczy się poza tem dochodzenie o uprawianie przemytu. Czang Fu został osadzony w więzieniu. (AJS)

Zwolnienie narodowców w Krakowie

Kraków (Tel. wł.) W niedzielę przed południem zwolnieni zostali z więzienia św. Michała w Krakowie trzej narodowcy: student Akademji Górniczej Zdzisław Czernicki, robotnik Marjan Markowski i student W. S. H. Murka. Wszyscy trzej przebywali w więzieniu 11 dni, aresztowani zaś zostali po manifestacjach młodzieży akademickiej, jakie miały miejsce 21 października b. r. po inauguracyjnem zebraniu Młodzieży Wszechpolskiej.

Jak wiadomo w ub. czwartek wybuchł na Akademji Górniczej strajk studentów tej uczelni jako demonstracja przeciw zatrzymywaniu w więzieniu studenta A. G. Czernickiego. Wobec wypuszczenia narodowców z więzienia strajk został zakończony.

Porażka reprezentacji Łodzi

Królewiec (PAT). W niedzielę późnym wieczorem reprezentacja zapaśnicza Łodzi rozegrała drugi mecz w Prusach Wschodnich. Przeciwnikiem Łodzian była reprezentacja Królewca. Polacy tym razem ponieśli porażkę w stosunku 15:7.

W wagach półciężkiej i ciężkiej Polacy zupełnie zawiedli. W innych wagach nie umieli sobie również poradzić z lepiej przygotowanym przeciwnikiem, zwłaszcza, że Polacy byli zmęczeni meczem, rozegranym poprzedniego dnia w Elblągu.

Przyjęcie drużyny polskiej zarówno w Elblągu jak i Królewcu było bardzo serdeczne. Konsulat R. P. wydał przed zawodami niedzielnemi specjalną herbatkę na cześć obu drużyn.

Znowu Żyd skazany za obrazę narodu polskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się znowu proces o znieważenie przez Żyda narodu polskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł Abraham Lejba Grajcer, kamasznik, który idąc pewnej soboty do bóżnicy na modlitwę, został zaczepiony na placu Grzybowskim przez maszerujący oddział przysposobienia wojskowego z gimn. Lorenza. W odpowiedzi Żyd obrzucił uczniów wyzwiskami, jak „chamy" i „polskie świnie". Okoliczności powyższe zostały mimo zaprzeczeń oskarżonego niezbicie udowodnione zeznaniami świadków, to też sąd okręgowy pod przewodnictwem s. o. Arnolda skazał Abrahama Lejbę Grajcera na 3 miesiące aresztu. Oskarżenie popierał prok. Goczałkowski. (mz)

Delegacja Żydów udaje się do gen. Rydza-Śmigłego

Żargonowy „Hajnt" donosi z Warszawy:

„Wczoraj odbyły się obrady rabinów z przedstawicielami branży mięsnej. Został opracowany wyczerpujący memorjał, w którym podnoszono wszystkie nieprzezwyciężone przeszkody, które urastają przy wprowadzaniu w życie ustawy o zniesieniu i reglamentacji uboju rytualnego. Rabini postanowili porozumieć się z posłami żydowskimi i poprosić ich o wyrobienie audjencji w dniu 12 listopada u nowego marszałka polskiego Rydza-Śmigłego oraz o poproszenie go o wpłynięcie, aby sprawa wykonania ustawy o uboju została odłożona na 2 lata." (mz)

Śmierć kierowcy pociągu

Katowice, 2. 11. W podziemiach szybu św. Jacek kop. Skarbofermu w Chorzowie zdarzył się wczoraj śmiertelny wypadek przy pracy.

Na głównym przewozie na dole dostał się pod koła lokomotywy kopalnianej 32-letni Paweł Bartoszek z Chorzowa, kierowca lokomotywy i, przejechany, poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki Bartoszka odstawiono do kostnicy lecznicy Brackiej w Chorzowie. Bartoszek osierocił żonę i dziecko. (AJS)

Sytuacja na uczelniach

Warszawa. (Tel. wł.) W uczelniach warszawskich panują zajęcia normalne, jedynie w Szkole Głównej Handlowej od sześciu dni niema wykładów. Oczekiwane są jednakże wnioski rektora co do podjęcia wykładów w szkole. (w)

Echa afery depozytowej na Śląsku

Katowice, 2. 11. W sobotę po południu został wypuszczony z więzienia na wolną stopę b. sekretarz prokuratury sądu okręgowego Paweł Respondek, który jest wmieszany w aferę depozytową i ostatnio został dyscyplinarnie wydalony ze służby państwowej bez prawa do emerytury.

Zwolnienie Respondka z więzienia nastąpiło z nakazu sędziego śledczego, zgodnie z wnioskiem prokuratora, wobec ukończenia przeciwko niemu śledztwa. Natomiast nadal pozostaje w więzieniu sekretarz sądowy Józef Sojka i sekretarz adwokacki Tadeusz Jaworski. (AJS)



Z pogrzebu prezesa Syndykatu Dziennikarzy wielkopolskich śp. Bohdana Jarochowskiego: kondukt żałobny rusza z przed kostnicy przy Wałach Jana III-go.

Wielka mowa Mussoliniego w Medjolanie

Wytyczne obecnej polityki włoskiej na terenie międzynarodowym

Medjolan (PAT) Manifestacja na pl. Katedralnym na cześć Mussoliniego przeszła swemi rozmiarami wszystkie tego rodzaju przyjęcia w różnych miastach Włoch.

OLBRZYMIE TŁUMY

Mowa szefa rządu była zapowiedziana na godzinę 16, ale już o 13 plac przed słynną katedrą medjolańską wypełnił się szczelnie tłumami. Zebrało się znacznie ponad 100 tys.

MOWA MUSSOLINIEGO

Rzym (ATE) Mussolini mówił o stanowisku Włoch i oraz ich stosunków z poszczególnemi państwami europejskimi.

ROZWIANE ZŁUDZENIA

Przedewszystkiem stwierdził, że rozwiały się różne złudzenia, jak rozbrojenie i zbiorowe bezpieczeństwo. Należy również skończyć z frazesem o niepodzielności pokoju, gdyż narody nie chcą bić się o interesy ich niedotyczące.

PRZECIW LIDZE NAR.

Również Rada Ligi Narodów opiera się na bezsensownych podstawach bezwzględnego równouprawnienia wszystkich państw, podczas gdy w rzeczywistości państwa poszczególne, jeśli chodzi o stopień ich odpowiedzialności przed historją — się różnią. Liga stoi tem samem przed niedwuznaczną alternatywną: albo reforma, albo zagłada. Ponieważ zreformowanie tej instytucji będzie bardzo trudne, Liga — jeśli chodzi o Włochy — może spokojnie zniknąć.

STOSUNKI Z FRANCJĄ

Ustalając stanowisko obecne Włoch w płaszczyźnie międzynarodowej. Mussolini poruszył zawarty w styczniu 1935 r. układ z Francją, który miał być wstępem do nowej ery przyjaznych stosunków i gdyby nie fakt, że rząd Bluma wobec Włoch zajmuje stanowisko wyczekującej rezerwy, czynić one będą tak samo.

SPRAWY NADDUNAJSKIE

Zkolei po stwierdzeniu przyjaznych stosunków włosko-szwajcarskich dłużej omawiał stosunki z Austrją. Układ austrjacko-niemiecki, zanim już poprzednio rządowi włoskiemu i uzyskawszy jego całkowitą aprobatę, stanowi, dalszą skuteczną gwarancję niezawisłość Austrji. Co się tyczy basenu naddunajskiego, to ostateczne uregulowanie tego zagadnienia nie jest do pomyślenia bez sprawiedliwej naprawy krzywd Węgier. Należy zważyć, że cztery miljony Węgrów żyje poza granicami obecnego państwa.

RZYM — BERLIN

W sprawie stosunków włosko-niemieckich, ostatnie narady berlińskie doprowadziły do daleko idącego porozumienia co do poszczególnych zagadnień, z których niejedne były niezwykle doniosłe. Porozumienie Berlin — Rzym nie stanowi jednak linji podziału, lecz jest osią w oparciu, o którą wszystkie państwa europejskie dobrej woli mogą współpracować.

WALKA Z KOMUNIZMEM

Jeżeli obecnie Włochy ponownie podnoszą sztandar walki z bolszewizmem, nie powinno to nikogo zadziwić, gdyż jest to dawny sztandar włoski. Co dziś nazywa się bolszewizmem lub komunizmem, jest niczem innem, jak państwowym nadkapitalizmem w najgorszej formie — tem samem ustrój ten nie jest zaprzeczeniem lecz przejaskrawieniem tego systemu.

JUGOSŁAWJA I ANGLJA

Przechodząc do omówienia stosunków włosko-jugosłowiańskich, Mussolini stwierdził, że stosunki ostatnio uległy wybitnej poprawie też z Anglją. Włochy chcą żyć w przyjaźni. Dla Rzymu jednak kanał Sueski nie jest żadną drogą okrętową, lecz zagadnieniem życiowem. Włochy pragną żyć z Anglją w pokoju. Pokój ten będzie jednak zbrojnym. Istnieje tylko jedno rozwiązanie: jasne, szybkie i całkowite porozumienie na podstawie uznania wzajemnych interesów.

Niebezpieczeństwo powodzi mija

Warszawa (Tel. wł.) Stan wody na Wiśle osiągnął pod Zawichostem 3,80 metrów. Do Warszawy spodziewany jest napływ wody we środę, gdzie, jak przypuszczają, osiągnie poziom około czterech metrów i zaleje kolejki w kierunku Jabłonnej.

Pod Krakowem woda obecnie opada. Podobnie również na Sanie i Dunajcu. W powiecie będzińskim i częstochowskim niebezpieczeństwo powodzi minęło. Na Śląsku prawie wszystkie rzeki wezbrały. Zagrożony jest most między Szopienicami i Sosnowcem. W ciągu dnia dzisiejszego zaczęły wody nieco opadać. (w)

na gorącym uczynku

Ciekawe dane o źródłach dochodów organizacyj PPSowskich znajdujemy w numerze 333 „Robotnika" w rubryce „Pokwitowań". Znajdujemy tam takie pozycje, jak:

Zrzeszenie pracowników - socjalistów (t. j. pp. mec. Litauer, Krygier, Benkiel, Karniol, Honigwil, Alter, Erlich, Mamrot etc. etc. — nie tylko pps-owcy, ale i czyści bundowcy) — zł 107, F. Szak (Nowy Dwór) — zł 6, Tow. M. Pomarański (Lublin) — zł 5, K. Buch (Warszawa) — zł 3, Fryge (Łódź) — zł 3,80, Alter — Leger (Łódź) — zł 2,50, administracja „Folkscajtung" — zł 60.

Komuna więźniów politycznych w Lublinie (t. j. komuniści) — złotych 10. Uderzają też obfite datki robotników z żydowskich fabryk. Tak robotnicy fabryki Rosenfelda (Warszawa) przesyłają 34,25 zł, fabryki fajansu w Nowym Dworze złotych 14, fabryki Szmorzewer w Katowicach — 17,65 zł, Judelewicza w Łodzi — 28,90 zł. Zupełnie skomunizowany Centralny Związek Robotników Budowlanych przesłał aż 482,50 zł, żydowski związek robotników spożywczych w Falenicy — 24,65 zł, zarząd główny b. zażydzonego związku włókniarzy w Łodzi — 400 zł. Ogółem 1 580 złotych ofiar, z których odbioru kwituje „Robotnik" w tym jednym numerze, aż 1 211 złotych, to jest przeszło 75 procent wpłynęło ze źródeł, bądź komunistycznych, bądź żydowskich; jeżeli chodzi o ofiary indywidualne na całej liście znajdujemy jedno nazwisko polskie.

Na pulsie dnia

Baczność bezrobotni!

Warszawa (Tel. wł.) Maksymiljan Żelichowski chętnie zawierał nowe znajomości przyczem zawsze wśród ludzi poszukujących pracy.

Żelichowski uchodził za człowieka wielce ustosunkowanego. Wystaranie się o zajęcie było dla niego fraszką.

— To się załatwi — mówił do kandydata na posadę. — Najlepiej odrazu pójdziemy do ministerstwa.

Wchodzili do gmachu, zdejmowali palta w szatni. Kandydat czekał w poczekalni, a Żelichowski udawał się — jak mówił — do „dyrektora departamentu".

Ustosunkowany człowiek wracał po kilku minutach, oświadczając, iż sprawa posady jest już załatwiona. Należało tylko uzyskać decyzję jeszcze jednego „dygnitarza", a to najłatwiej było załatwić przy restauracyjnym stoliku.

Poszukujący posady zapożyczali się i wreszcie wręczali Żelichowskiemu większą kwotę pieniędzy na przyjęcie dla „dygnitarza". Oszust zainkasowawszy pieniądze — znikał jak kamfora.

Ostatnio Żelichowski naciągnął w ten sposób p. Stanisława Gałeckiego, przybyłego do Warszawy z Płocka w poszukiwaniu posady. Zdemaskował on oszusta i oddał go w ręce policji.

Jest to 29-letni Maksymiljan Tulak. Dochodzenie ustaliło, iż zdołał on wyłudzić od szeregu osób ponad 20,000 złotych.

* *

Wśród bezrobotnych żerowała również niejaka Bronisława Kaźmierczakówna. Specjalnością jej było „dostarczanie" posad ekspedjentek i kasjerek.

Przed paru dniami poznała na ulicy p. Kamilę Serokównę i zaproponowała jej objęcie posady ekspedjentki w magazynie „Braci Jabłkowskich".

Oprowadziła ją po magazynie i wyłudziła od naiwnej dziewczyny 100 zł gotówką. Poza tym p. Serokówna zgodziła się wypłacić Kaźmierczakównie jeszcze 200 zł po objęciu posady i w zastaw dała jej książeczkę oszczędnościową na sumę 500 zł.

Oszustka oczywiście ulotniła się. Wczoraj p. Serokówna spotkała ją przypadkowo na ul. Koszykowej i oddała w ręce policjanta.

Podajemy powyższe dla przestrogi, ponieważ podobni oszuści mogą się zdarzyć i na naszym terenie.

Plotki stołeczne

1 listopad.

Nie czujecie: co za szalone zbiera teraz żniwo śmierć? Co chwila przychodzi wiadomość o odejściu z pośród nas kogoś znanego. Ruszczyc i Daszyński jednego dnia. Poprzedniego dnia b. poseł Godlewski, cichy społecznik na Kurpiach. Piszącemu te słowa przypadł smutny obowiązek w ciągu jednego tygodnia odprowadzania na spoczynek wieczny — trzech osób. Tak jakby ludziom było śpieszno w okresie Zaduszek ku innym duchom.



Ignacy Daszyński

Daszyński od lat już nie był pomiędzy pracującymi. Złożywszy obowiązki marszałka Sejmu w roku 1930, jakkolwiek jeszcze przez lat pięć piastował mandat poselski, osiadł w sanatorjum w Bystrej, skąd rzadko tylko dojeżdżał do Krakowa. Czynnego udziału w życiu już nie brał. Gasł powoli.

Dziwną u niego rolę odgrywała data 31 października. W roku 1918 należał do członków komisji likwidacyjnej w Krakowie, która pierwsza ten szmat polskiej ziemi ogłosiła jako część niepodległej Polski. W r. 1929 przeszedł najdramatyczniejszą chwilę swego życia, *konflikt* w Sejmie z powodu przybycia oficerów, konflikt z Józefem Piłsudskim. Wreszcie w r. 1936 — śmierć.

A propos stosunku do Piłsudskiego. Daszyński należał do jego wielbicieli. Jako szef Socjalnej Demokracji Galicji i Śląska Daszyński dał przytułek w Krakowie grupie rewolucjonistów z Piłsudskim, Sławkiem, Jodką Narkiewiczem na czele. Patronował ich działalności i ich ruchowi. Patronował Związkowi Strzeleckiemu i Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a potem legjonom. Był prezesem rządu lubelskiego, w którym jako kierownik ministerjum wojny zasiadł Edward Rydz-Śmigły.

W wypadkach majowych P. P. S. walnie przyczyniła się do zwycięstwa J. Piłsudskiego. Daszyński, jakkolwiek normalnie należał do przeciwników strajku powszechnego — poparł jednak zamach całą siłą organizacyj PPS-owskich. W rok potem napisał broszurę o pierwszym roku pomajowym, a w dwa lata później broszurę pt. „O wielkim w Polsce człowieku". Był to hymn na cześć Józefa Piłsudskiego.

W tymże samym roku doszło do rozłamu w łonie P. P. S. i odejścia z niej grupy Moraczewskiego i Jaworowskiego. Nastąpiło rozwiązanie Sejmu, a z wyborów wyszła zwycięsko lewica. Z jej ramienia Daszyński zajął miejsce marszałka Sejmu i wtedy byliśmy świadkami nieustannych konfliktów pomiędzy dwoma przyjaciółmi.

Daszyński przez czas dłuższy chodził do Belwederu po instrukcje i na dyskusje, a Piłsudski dyskutować nie lubił. Nieraz wracał stamtąd Daszyński wybitnie zestrofowany, ale wszystko znosił potulnie. Dnia 31 października 1929 r. zjawili się oficerowie w przedsionku Sejmu. Daszyński nie otworzył posiedzenia, jak się wyraził — wedle zapisek gen. Składkowskiego — „pod bagnetami, karabinami i szablami" —, a marszałek Piłsudski rzucił mu na to słynne: „dureń".

Sławoj-Składkowski w swoich „Strzępach meldunków" twierdzi, że wieczór ten odbił się ujemnie na stanie zdrowia marsz. Piłsudskiego. Ale wiadomo również, że odbił się fatalnie na stanie zdrowia Daszyńskiego.

Daszyński tego wieczora zwyciężył Piłsudskiego. Ale w rok potem przyszedł kongres centrolewu, a potem rozwiązanie parlamentu, potem aresztowanie posłów i Brześć. Wtedy zwyciężył Daszyńskiego — Piłsudski. Trybun ludu i trybun parlamentaryzmu usunął się pod góry Beskidzkie.

Daszyński majątku żadnego nie posiadał. Nie miał nawet środków do życia. I wtedy za premjerostwa Prystora tak zaaranżowano sprawy, że Daszyński otrzymywał emeryturę około tysiąca zł. Podobnie zaaranżowano sprawy po utraceniu mandatu poselskiego przez Tadeusza Regera, jednego z przewódców PPS-owskich na Śląsku, że pobiera emeryturę z ZUP-u.

Dawne towarzystwo broni spowodowało troskę o zabezpieczenie starości dawnych druhów.

WARSZAWIANIN.

Wyrok w procesie dyr. Zalewski contra „Tydzień Robotnika"

Łódź, 3. 11. — W dniu wczorajszym po kilkudniowych rozprawach sąd okręgowy ogłosił wyrok w sensacyjnym procesie z oskarżenia byłego dyrektora zarządu miejskiego, Józefa Zalewskiego, przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu socjalistycznego „Tygodnika Robotnika", Zbigniewowi Mitznerowi.

Sąd uznał Mitznera winnym przestępstwa z art. 255 k. k. i, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Mitznera na dwa tygodnie aresztu i 50 zł grzywny oraz 10 zł kosztów sądowych.

Sąd uznał, że wprawdzie zarzuty odnośnie pobrania bezprawnie dodatku mieszkaniowego przy równoczesnem zajmowaniu mieszkania, jak również zarzut odnośnie zadłużenia Zalewskiego odpadły, niemniej jednak w innych zarzutach nie przeprowadzono dowodu prawdy.

Przy okazji wyjaśniamy, że wymieniany niejednokrotnie w sprawozdaniach z tego procesu Dębowski niema nic wspólnego z referentem zarządu miejskiego w Łodzi Lucjanem Dębowskim.

Z doli polskiego ludu w Polsce

W szarem polu stoi samotny szałas...

„Orędownik" z wizytą u ludzi, wyrzuconych na bruk



Łódź, 31. 10. — Na peryferjach miasta Łodzi często spotkać można ludzi mieszkających w prymitywnych szałasach i szopach, a nawet i w norach, wykopanych w ziemi.

Za cel naszej wędrówki obieramy sobie t. zw. „Doly". Długa, wysadzona kasztanami aleja wyprowadza nas na szerokie pola, leżące odłogiem. W oddali czernią się kontury łagiewnickiego lasu. Tuż za torem kolejowym w szczerem polu stoi samotny szałas, zrobiony z desek i obłożony, dla ochrony przed wichrami, dużemi kamieniami. Jakaś kobiecina w okręconej chuście na głowie krząta się obok szałasa i zbiera coś do wiadra.

Zbliżamy się do szałasu. Kobiecina, zaniepokojona naszą wizytą, zapytuje, czego szukamy.

— Przyszliśmy przypatrzeć się waszej doli.

— Niewesoła ona... — Od kwietnia do października mieszkaliśmy w norze, którą panowie widzą opodal. Teraz w obawie srogiej zimy sprowadziliśmy się do tej szopy.

— Chcielibyśmy przyjrzeć się bliżej tej norze.

— No to niech panowie idą za mną.

Oczom naszym przedstawił się przykry widok. W takiej norze mieszkają Polacy, gospodarze tej ziemi, powyrzucani na bruk z żydowskich fabryk.

— Więc ta nora teraz pusta?

— Tak, ale chyba tylko na krótko. Mieszkali w niej różni ludzie. Gdy poprawiła się ich dola, uciekli.... Ale gdy będzie im gorzej, znów wrócą.

— Czemże jest wasz mąż, kobiecino?

— Robotnikiem. Dopiero od kilku tygodni pracuje w jednej z fabryk żydowskich i zarabia 8 złotych tygodniowo. Z tego zarobku musimy się utrzymać. Nie starczy to nawet na życie. A cóż dopiero mówić o mieszkaniu....

Wiatr hula po polu i gra smutną pieśń o doli polskiego robotnika w Polsce.

Smutny obrazek. LEON KRUK

„Iskra" w sprawie pensyj gen. Maliszewskiego

W związku z artykułem senatora Algajera o uposażeniu niektórych urzędników w zakładach włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi m. in. w związku z rewelacją, że „prezes zarządu tych zakładów, gen. Maciszewski, zarabia około 20 tysięcy zł miesięcznie" agencja „Iskra" ogłasza nadesłane jej wyjaśnienie w tej sprawie:

Z wyjaśnienia wynika, że gen. dr. Maciszewski pełni w zakładach Scheiblera i Grohmana funkcje z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego, który podjął się sanacji tego przedsiębiorstwa.

Według „Iskry" „zasadnicze uposażenie gen. Maciszewskiego wynosi 4.650 zł miesięcznie i mieszkanie w naturze. Do tego dochodzi jeszcze wynagrodzenie dodatkowe w wysokości 3 tysiące zł miesięcznie. Ostatnio w związku z zakończeniem reorganizacji prac, związanych z sanacją przedsiębiorstwa, to ostatnie wynagrodzenie zostało na wniosek gen. Maciszewskiego ustalone na tysiąc złotych miesięcznie".

Inne pensje gen. Maciszewskiego, pobierane ze spółki akcyjnej „Boruta" i ze Starachowic są według „Iskry" „znacznie mniejsze aniżeli podał sen. Algajer. W niektórych instytucjach gen. Maciszewski bierze udział honorowo, nie pobierając żadnego wynagrodzenia".

„Iskra" prostuje także wiadomości o częstych wyjazdach gen. Maciszewskiego i wkończu stwierdza, że zakłady Scheiblera i Grohmana spłaciły już dług Banku Gospodarstwa Krajowego i że sanacja tych zakładów wkrótce będzie ukończona, a tem samem zakończy się także misja gen. Maciszewskiego".

Ciekawi jesteśmy, co na to wszystko powie teraz sen. Algajer. Czy zabierze głos?

Echa tragedji na kopalni „Szyby Jankowice"

Niezadowolenie rzeszy górniczej

Taktyka baronów węglowych — Jak się górnikom przydziela pracę — Protekcje wobec członków organizacyj niemieckiech — Czas przerwać milczenie

Rybnik, 2. 11. Wśród rzeszy górniczej w związku z unieruchomieniem kopalni „Szyby-Jankowice" w Boguszewicach panuje ogromne przygnębienie i niezadowolenie, które pogłębia fakt, że dotąd komisja bezstronnych fachowców-inżynierów, mimo przyrzeczenia, złożonego przez czynniki urzędowe, nie zbadała możliwości eksploatacyjnej kopalni. Przyrzeczenie to uważa się obecnie za zwykły manewr, który miał uspokoić niezadowolonych górników.

Górnicy twierdzą, że już przed trzema laty dyrekcja tej ważnej placówki przemysłowej na Śląsku postanowiła kopalnię uruchomić, gdyż od tego mniejwięcej czasu zaprzestano czynić jakiekolwiek inwestycje w kopalni. Poza tem twierdzą oni, że wskutek tendencyjnych pociągnięć dyrekcji, w ostatnim czasie zdarzyły się wypadki zwrotu nieraz kilkunastu wagonów węgla, który był źle wysortowany i mało wartościowy. Miało to wytworzyć przekonanie, iż węgiel na kopalni „Szyby-Jankowice" staje się w miarę dalszego wydobywania mało wartościowy, także z tego powodu, że urządzenie kopalni nie jest dostosowane technicznie do spełniania swoich zadań. Zdaniem górników w kopalni „Szyby-Jankowice" znajdują się jeszcze olbrzymie złoża węgla pełnowartościowego.

Polityka dyrekcji kopalni zmierza do tego, że za 2 lub 3 lata także uruchomiona niedawno kopalnia „Donnersmark" zostanie zamknięta. Sprawą tą winien szczególnie zainteresować się urząd górniczy, który rychło stwierdziłby rabunkową gospodarkę baronów węglowych tak w kopalni „Szyby-Jankowice" jak i w kopalni Donnersmarck.

Wyzysk, stosowany przez baronów węglowych, zasługuje na tem większe potępienie, że właściciele kopalń prowadzą jedynie politykę wyciągnięcia jak największych kapitałów z kopalni, przy jak najmniejszych kosztach. Wskazuje na to także fakt, że w ostatnich latach dyrekcje kopalni nie dały się nakłonić do wprowadzenia nowoczesnych urządzeń, któreby choć w części ułatwiły górnikom ich niezwykle ciężką pracę. Istnieje coprawda w miejscowości Rydułtowy (pow. rybnicki) podwójny, nowocześnie urządzony szyb, jednak kopalnia ta jest od przeszło 10 lat nieczynna.

Wielkie niezadowolenie wywołuje na marginesie tragedji jankowickiej także fakt przydzielania górnikom pracy. Donosiliśmy w swoim czasie o systemie protekcyjnym, jaki się przy rozdziale pracy stosuje. Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt wyrzucenia z pracy w kopalni „Donners-

marck" dwóch górników, przeniesionych tam z kopalni „Szyby-Jankowice" w dniu 2 października br. Górnicy ci: Franciszek Brudny ze Świerkla i Karol Kuś z Boryni, posiadający liczne rodziny, ochotnicy powstań śląskich, a poza tem bardzo ubodzy ludzie, usunięci zostali z pracy, a w ich miejsce przyjęto dwóch górników, których stan majątkowy zupełnie nie wymagał tego, aby dla podtrzymania egzystencji musieli zabierać biedakom zarobek na chleb codzienny.

Stwierdza się także, że do pracy na kopalni „Donnersmarck" przyjęto kilkuset członków organizacyj niemieckich jak „Volksbund", „Jungdeutsche Partei", „Gewerkschaft Deutscher Arbeiter in Polen", podczas gdy dziesiątki i setki górników Polaków znajduje się bez pracy i chleba.

Jako dalszy obrazek, ilustrujący samowolę wpływowych osób, służyć może sprawa skreślenia dwóch powracających z urlopu turnusowego górników z listy osób, mających przystąpić do pracy. Skreślenia tego dokonał naczelnik gminy w Radlinie, p. Brandys, wbrew zarządzeniu wydziału Opieki Społecznej, który przyjął do pracy dwie inne osoby. Wszystkie te sprawy wymagają wglądu kompetentnych czynników i rychłego załatwienia po myśli słusznych żądań górników.

Ciągnienie dolarówki

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągnieniu dolarówki premjowanej w dniu wczorajszym główniejsze wygrane padły na następujące numery:

12.000 dolarów — 695145.

Po 3.000 dolarów — 1410539, 648143.

Po 1.000 dolarów — 81235, 169901, 228102, 421934, 554487, 1239816 i 1455137. (w)

Nowy prezes Związku Przemysłu Włókienniczego

Warszawa (Tel. wł.) Jak donosi prasa żydowska, senator Heiman-Jarecki zrezygnował ostatecznie z prezesury Związku Przemysłu Włókienniczego. Senator Heiman-Jarecki znany jest z głośnego sporu podatkowego z wicepremjerem Kwiatkowskim.

Na miejsce senatora Heiman-Jareckiego prezesem Związku Przemysłu Włókienniczego wybrany został dr. B. Biederman, który wybór przyjął. Na prośbę zarządu Związku senator Heiman-Jarecki zatrzymał mandat członka zarządu Związku i jego komisyj, oraz pozostał na stanowisku przewodniczącego komitetu budowli bibljoteki im. marsz. Piłsudskiego.

Chleb dla Polaków

Na Śląsku w mieście o 12 000 mieszk. jest do przejęcia drogerja. (Potrzeba 10 000 złotych).

Tamże potrzebne przedsiębiorstwo budowlane, ze względu na plany rozbudowy miasta powodzenie pewne, (jest tylko jedno przedsiębiorstwo niemieckie.)

Poszukiwany dzierżawca na młyn na kresach. Potrzeba 25 000 zł.

Potrzebny kierownik fachowiec z kapitałem do spółdzielni jajczarskiej w mieście wojewódzkim na Kresach.

Poszukiwany wspólnik z kapitałem 20 tys. zł do prowadzenia przedsiębiorstwa kamieniarskiego i kamieniołomów.

W mieście woj. Łódzkiego jest do przejęcia warsztat ślusarski.

Jest wolny lokal na sklep spożywczo-galanteryjny lub na sprzedaż opału, w pięknej miejscowości nad Wisłą.

Potrzebny szewc z kapitałem 3000 zł do uruchomienia fabryczki obuwia w b. Kongresówce. Maszyny są. Interes pierwszorzędny.

W starachowicach potrzebny jest skład mebli, manufaktury, galanterji. Tamże brak mydlarni i składu aptecznego.

W mieście woj. Kieleckiego jest wolny lokal nadający się na skład obuwia, galanterję lub szkła i porcelany.

Aptekarz poszukuje wspólnika z kapitałem 12 000 zł.

W zagłębiu naftowem w Małopolsce wschodniej potrzebny jest skład z dobrą konfekcją damską. Potrzebny kpt. 15 000 złotych.

Gdzie moglibyśmy się osiedlić: muzyk z zespołem, zaawansowany aplikant adwokacki, rysownik - malarz dekoracyjny?

W którym z miast miałoby powodzenie przedsiębiorstwo elektrotechniczne?

Gdzie mógłby osiedlić się dzielny borowy?

W której miejscowości potrzebny jest hurtowny i detaliczny skład nasion?

Gdzie brak polskich piekarń, zakładów rzeźnickich?

Jest do objęcia w bogatym mieście 10 000 mieszk. hurt kolonjalny. Potrzebny większy kapitał. Również sklep z odzieżą (15 000 zł) składy ze skórą. Tamże potrzebny skład z żelazem, rowery i radjo, sklep z gotowem obuwiem i materjałami tekstylnemi.

Sensacyjny proces o oszustwo matrymonjalne

Jak kobieta zawarła związek małżeński z inną kobietą i co z tego wynikło

Kowel. (Tel. wł.) Przed tutejszym sądem okręgowym toczył się proces przeciwko 36-letniej Olenie Wiśniewskiej, oskarżonej o oszustwo matrymonjalne. Sensacyjnym szczegółem tej sprawy jest to, że skarga do prokuratora wniosła żona Wiśniewskiej, 42-letnia Adolfa Lipińska.

Wiśniewska, jak się okazało, od 15 roku życia uchodziła za mężczyznę, ubierała się w męską odzież i zatrudniona była w szpitalu kowelskim w charakterze woźnicy. Tam też poznała się z Lipińską, która była pielęgniarką w szpitalu, zmieniła wyznanie, przechodząc z prawosławia na religję rzymsko-katolicką i wzięła ślub, legitymując się papierami brata swego Stefana. Bezpośrednio po ślubie oszustwo oczywiście wyszło na jaw, wobec czego rozgoryczona Lipińska złożyła skargę. — Sprawę jednak umorzono na mocy amnestji.

Wręczenie nagród baloniarzom



Na zdjęciu ppułk. Wolszleger wręcza nagrodę kpt. Januszowi, który z por. Brenkiem zajął drugie miejsce. (Fot. J. Ryś).

Zajścia antyżydowskie w Zambrowie i Sniadowie

Miejscowa ludność i przybyli na targ wieśniacy powywracali żydowskie stragany

Łomża. (Tel. wł.) W dniu 27 i 29 października miały miejsce w Zambrowie i Śniadowie, pow. łomżyńskiego, zajścia antyżydowskie, skierowane przeciwko panoszącym się na targach stragniarzom i sklepikarzom Żydom. W Zambrowie młodzież miejscowa zorganizowała bojkot straganów żydowskich w czasie jarmarku 27 ub. m. To oczywiście nie podobało się Żydom, którzy wezwali pomocy policyjnej. Policja aresztowała jednego z młodych ludzi, co wywołało pośród ludności polskiej wielkie rozgoryczenie i oburzenie na Żydów. Zaczęto wybijać szyby w domach i składach żydowskich, przyczem kilku Żydów poturbowano. Miejscowy komendant posterunku zawezwał telefonicznie pomoc policyjną z Łomży. Niebawem nadjechał oddział rezerwy policyjnej pod komendą komisarza Jurewicza, który rozproszył demonstrantów i przywrócił spokój.

Identyczne zajścia miały miejsce w Śniadowie 29 ub. m., przyczem miejscowa ludność i przybyli na targ wieśniacy zaatakowali głównie żydowskie stragany. I w tym wypadku zawezwano posiłki policyjne z Łomży, które przywróciły porządek.

Jak donosi żargonowy „Hajnt", w związku z zajściami antyżydowskiemi w Zambrowie i Śniadowie udała się do ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego delegacja koła posłów żydowskich i przedstawiciele żydowskiego komitetu pomocowego z prośbą o pomoc dla Żydów, którzy ponieśli straty w czasie zajść. (mz)

DO DZISIAJ ZEBRALIŚMY 87 342,93 ZŁOTYCH

Składki na eskadrę „Chrobry"

Personel firmy N. N.	21,50
Józef Pięta	1,—
Stefan Pieta	1,—
Boguś Pięta	0,50
Stasiu Pięta	0,50
Władysława i Lucyna Adamskie	5,—
Pelagja Malkowska, Górna Wilda 43	5,—
Br. Niedźwiedziński, apteka, Orchowo, pow. mogileński	5,—
Zebrane w ekspozyturze „Orędownika" w Łodzi: Klepacz (bezrobotny) 1,—, Franciszek Cłapiński III rata 2,50, W. Maciaszczyk 15,—, Jurek Dębczyk 1,—, Kazimierz Ropelski 10,—, Wł. Aftowicz 2,50 razem	32,—
Marja Ulatowska	3,—
Kazimierz Zieliński, Sobiesiernie, pow. inowrocławski	10,—
W. Kowalski, Karwińskie Błota, p. Krokowa	2,—
Prenumerator z Dobrzycy, pow. krotoszyński	10,—
Małgorzata Szulc, Gdynia	2,—
Pracownicy K. K. O. miasta Krotoszyn	25,—
Związek Dentystów Zach. Ziem R. P., Poznań	20,—

Przed wyborami prezydenta Ameryki

4 listopada odbędą się wybory elektorów, które przesądzają wynik wyborów na prezydenta - Szanse Roosevelta rosną

Waszyngton. (PAT). Dn. 4 listopada odbędą się w Stanach Zjednoczonych po raz 33-ci wybory prezydenta. (Pierwszym prezydentem wybrany był w roku 1789 Jerzy Waszyngton). Ostatnie wybory odbyły się w roku 1932, dały one w rezultacie zwycięstwo Franklinowi Rooseveltowi, który zdobył 22,8 miljonów głosów nad Herbertem Hooverem, który uzyskał 15,7 miljonów głosów.

Na podstawie konstytucji Stanów Zjednoczonych prezydent nie jest wybierany bezpośrednio przez ludność, lecz za pośrednictwem pełnomocników (elektorów). Pra-wyborcy każdego stanu wybierają tylu elektorów, ilu dany stan posiada senatorów w senacie i posłów w izbie reprezentantów. Tak zwane votum (electoral vote) każdego stanu równa się więc całej reprezentacji stanu w kongresie.

4 listopada b. r. odbędą się więc wybory elektorów, które — właściwie mówiąc — przesądzają wynik wyborów na prezydenta.

Według konstytucji Stanów Zjednoczonych wybory elektorów odbywają się we wtorek, następujący po pierwszym poniedziałku listopadowym roku, poprzedzającego rok, w którym upływa mandat prezydenta. W celu złożenia swych głosów elektorzy zbierają się w okolicach Stanów w drugi poniedziałek stycznia. Obliczenie głosów elektorów odbywa się na wspólnem posiedzeniu obu izb kongresu w drugą środę lutego. Urzędowe potwierdzenie wyniku wyborów na prezydenta następuje dnia 4 marca.

Tegoroczne wybory rozegrają się pod znakiem walki między kandydatem demokratów Rooseveltem i kandydatem republikanów Landonem. Znawcy stosunków wyborczych w Ameryce przepowiadają, że 23 stany w wyborach głosować będą za Rooseveltem. Daje to w rezultacie 217 głosów w kolegjum elektorskiem. 8 stanów, reprezentujących 53 głosy, opowie się za Landonem. 17 stanów, reprezentujących 261 głosów, jest wątpliwych. Zakłady jednak idą na korzyść Roosevelta. Kolegjum wyborcze liczy 531 głosów. 266 głosów wystarcza dla wyboru.

Osiedle dla bezrobotnych

Warszawa. (Tel. wł.) W sferach rządowych podjęto rozważania w sprawie utworzenia osiedla dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Osiedle to byłoby ulokowane na gruntach państwowych w Raszynie. (w)

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie z dnia 2 bież. mies. notowano: Żyto 18.75—19.00; pszenica 26.00—26.25; jęczmień przemiałowy 19.00—20.00; jęczmień browarny 22.00—23.00; owies 16.75—17.00; mąka żytnia 50 proc. 28.00—28.50; mąka żytnia 65 proc. 26.50 do 27.00; mąka pszenna 65 proc. 40.50—41.50; otręby pszenne 11.50—11.75; otręby żytnie 11.00 do 11.50; ziemniaki jadalne 4.00—4.50; rzepak 46.00—47.00; groch Viktoria polny 24.00—25.00. Usposobienie: spokojne.

Poznań

Poznań, 2. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	17,75— 18.00
Pszenica (Usposob. spokojne)	24.75— 25,00
Jęczmień browarowy	25.00— 26 —
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20.75— 21.00
Jęczmień 667—676 g/l.	21,25— 21.50
Jęczmień 700—715 g/l.	22.25— 23,00
Usposobienie spokojne.	
Owies (Usposobienie spokojne)	16,00— 16,50
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	27,75— 28.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	27,25— 27.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	25,50— 26.00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	17,60— 18.00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15,50— 16,00
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-2.% wł. w.	40,50— 41,50
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	39,50— 40 00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	38,00— 38,50
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	37,50— 38,00
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	36,50— 37,00
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	35,50— 36.00
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	34,75— 35,25
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	31,75— 32,75
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	27.75— 28.75
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	20,75— 21.75
pszenna gat. IIIB 7 75% wł. w.	17.25— 18,25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	12,00— 12.50
Otręby pszenne grube stand.	13,25— 13.75
Otręby pszenne średnie stand.	12,25— 13,00
Otręby jęczmienne	13,25— 14.50
Rzepak zimowy	44.00— 45,00
Siemię lniane	42,00— 45,00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Wiktoria	22.00— 25.00
Groch Folgera	24.00— 26 00
Mak niebieski	64,00— 68.00
Koniczyna biała	100.00—125.00
Ziemniaki jadalne	3.10— 3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17½
Makuch lniany w taflach	21,00— 21,25
Makuch rzepak. w taflach	16,50— 16,75
Słoma pszenna luzem	2.00— 2.25
„ pszenna prasowana	2,50— 2.75
„ żytnia luzem	2,10— 2.35
„ żytnia prasowana	2,85— 3.10
„ owsiana luzem	2,35— 2.60
„ owsiana prasowana	2,85— 3.10
„ jęczmienna luzem	2,00— 2.25
„ jęczmienna prasowana	2,50— 2.75
Siano zwykłe luzem	4,25— 4.75
„ zwykłe prasowane	4.90— 5,40
„ nadnoteckie luzem	5.15— 5.65
„ nadnoteckie prasowane	6.15— 6.65

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1823 tonn. w tem żyta 291 tonn. pszenicy 110 tonn. jęczmienia 20 tonn. owsa 80 tonn.

Uwaga! Ziemniaki żółtomięsne ponad notowanie.

Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:

Na założenie sklepu w Goszkowie: Krajewska 2,— zł, J. Kaczmarowicz 1,— zł, razem 35,— zł.

Bujność natury ludu polskiego

„Hej! góral, ja ci góral“ — „Bo w mazurze, taka dusza“ — „Krakowiaczek ci ja...“

W ludzie moc i krzepkość



Rozmaitość krajobrazu ziemi polskiej znajduje wyraźny odpowiednik w bogactwie typów ludowych. Właściwości terenowe w wybitnym stopniu wpływają na wykształcenie się cech charakterystycznych u ludzi.

Inny jest wielkopolanin, wzrosły wśród wielkich równin, inny góral, wychowany wśród turni i hal, inny Kaszuba, któremu szum fal jest kołysanką. Dziecię, wzrastające swobodnie w środowisku wiejskiem, nasiąka jego atmosferą. Dusza, rozwarta naściężaj, wchłania piękno wschodów i zachodów słońca, które wszędzie inaczej się objawia, wsłuchuje się w rozhowory jodeł wysokogórskich i wierzb przydrożnych...

*

Góral. Śmigła postać, zgrabnie obciśnięta w guńkę. Twarz o silnie uwydatnionych rysach, orlim nosie.

Dusza górala strzelista, jak tatrzańskie szczyty, gwałtowna, jak wezbrany górski potok, a przytem chłonna, czuła na wszelkie piękno, rzewna w rytm poszumów smreków.

Jeśli temperament ludu uwidacznia się w tańcu, to góralskie pląsy, pełne werwy i rozmachu wyraźnie odzwierciadlają szeroką naturę władcy naszych gór.

Wśród górskich połonin rozbrzmiewa śmiało pieśń:

„Hej! góral, ja ci góral,
Hej! od wysokich tater,
Hej! dyscyk mnie wykąpał,
Osusył halny wiater.“

*

Mazur. Twardy, jak granit, o żelaznej woli. Śmieją się z mazura, że przez siedem dni po przyjściu na świat nie widzi. Ma to swój sens. Mazura trudno przekonać. Zamknięty w świecie swoich prawd, z trudnością przyjmuje nowe. Ale skoro uzna ich słuszność, służy im wiernie i niezachwianie.

Żywotność mazurskiej natury, jej bujność wspaniale oddają słowa piosenki:

„Bo w mazurze, taka dusza,
Że choć umrze, to się rusza.“

*

Krakowiak. Reprezentatywny przedstawiciel bujnej natury polskiej. I do tańca i do różańca. I do zwady i zgody. Krakowianin pełen jest tej swojskiej zadzierżystości, która nie pozwala mu ścierpieć, gdy ktoś go lekceważy.

„Krakowiaczek ci ja,
Krakowskiej natury,
Kto mi wejdzie w drogę,
Ja na niego z góry“

*

Każda polska ziemia ma sobie właściwy typ ludowy. A w ludzie polskim drzemie wielka siła społeczna. Dlatego też tyle słuszności mają słowa Wyspiańskiego: „Chłop potęgą jest i basta!“

Obóz Narodowy, walczący o Wielką Polskę, pragnie wszelkie wartości, utajone w ludzie polskim, ujawnić, skupić i przetworzyć w wielki kapitał narodowy, podstawę Polski Narodowej. (ł)

Z procesu o podpalenie fabryki w Łodzi

Nussbaum na sali rozpraw

Z labiryntu różnych zeznań sąd będzie musiał wyłuskać prawdę

Łódź, 3. 11. — Wczoraj sąd wznowił przewód przeciwko przemysłowcowi żydowskiemu, Leonowi Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie fabryki przy ul. Śródmiejskiej 22.

Na widowni znów pojawił się świadek Nussbaum, którego rola w świetle zeznań poszczególnych przedstawia się coraz bardziej tajemniczo.

Pierwszy zeznawał świadek Hejnek, majster, a obecnie właściciel tkalni. Wyjaśnia on, że pracował w fabryce Prywesów, a Nussbaum był kierownikiem. Opisuje ordynarny stosunek Nussbauma do robotników. Na pytanie sądu, czy rozmawiał z Nussbaumem na temat zeznań w sprawie Prywesów, odpowiada, że osobiście nie mówił, wie jednak, że Nussbaum mówił, iż porachuje się z Prywesami. Robotnik u Prywesów, Sulawski, stwierdza, że kierownikiem w firmie Asco był Nussbaum, a Leon Prywes w tym czasie był kierownikiem farbiarni. Po likwidacji firmy Asco zwrócił się do Nussbauma po pieniądze, gdyż Prywesowie wyjechali. Nussbaum zaznaczył wówczas, że płacić niema z czego i zwolnił go nawet z pracy. Później Sulawskiego spotkał Nussbaum po pożarze i namawiał, by razem z nim udał się do prokuratora i oskarżył Prywesów o podpalenie fabryki. Sulawski wyjaśnia, że Nussbaum zdemontował maszyny i że produkcja spadła i robotnicy mimo wysiłków, nie byli w stanie zarobić dostatecznie.

Prokurator: Czy świadek mówił do Nussbauma, że widział Prywesa i czy wie, że on podpalił.

Śwd.: Nie. Przedtem nic nie mówiłem. Nussbaum tłumaczył mi przytem, że, gdyby mnie na ten temat pytano, a nie wiedziałbym jak się tłumaczyć, to on uzupełni.

Śwd. Cyrulski zatrudniony był w firmie Asco i stwierdza, że Nussbaum zabrał go do firmy Wajdengarten do czyszczenia maszyn żakardowych, za to od sztuki miał otrzymać po 25 złotych, jednakże po oczyszczeniu tych maszyn oddalił go i nic nie zapłacił.

Przew.: Czy w tym czasie zginęły maszyny lub towary?

Cyrulski: Tak. W czasie nieobecności Prywesów Nussbaum wywiózł siedem precyzyjnych maszyn, sprowadzonych ze Szwajcarji dla tkania inicjałów firmowych na tkaninach. Pozatem wywiózł też elektryczną wiertarkę do firmy Wajdengarten. Maszyna ta znajduje się tam dotychczas. Wywiózł również pewną partję towaru. Znany przemysłowiec, Żyd, Kon z „Wimy“, wyjaśnia, że Nussbauma zna z ujemnej strony. Nadto doszły go słuchy, że sfingował on kradzież pasa transmisyjnego, który sam wywiózł, a o kradzież oskarżono jednego z robotników. Później to się wyjaśniło, że to Nussbaum pas wywiózł. Na temat pożaru rozmowa toczyła się stale w straży, lecz debatowano tylko nad możliwością wybuchu pożaru od krótkiego spięcia. O podpaleniu nie mówiono. Dalszych czterech świadków nic nowego do sprawy nie wniosło. Są to alibiści, mający wykazać, że Prywes krytycznego dnia był na przyjęciu.

Mojżesz Prywes zeznaje, że po pożarze Nussbaum zażądał 16 tysięcy złotych, grożąc, że w przeciwnym razie oskarży Leona Prywesa. Przed udaniem się z oskarżeniem do urzędu śledczego telefonował jeszcze raz. Zapytany, co zezna, odpowiedział, że to, co wie. Podczas konfrontacji Nussbaum wyjaśnił, że chodziło mu o zwrot 16.000 zł, które, jako prokurent firmy Asco, zapłacił za Prywesów tytułem grzywny skarbowej. Prywes jednak twierdził, że Nussbaum żądał pieniędzy, w przeciwnym razie groził doniesieniem.

Następuje konfrontacja świadków Snowarskiego i Cyrulskiego z Nussbaumem. Obaj świadkowie w oczy twierdzą Nussbaumowi, że namawiał ich do obciążających zeznań, natomiast Nussbaum temu przeczy.

Po tych zeznaniach badany był st. przodownik Joachimiak na okoliczność pierwszego śledztwa i znalezienia worków z odpadkami, nasyconemi naftą. Następnie na wniosek prokuratora mimo gorącej opozycji obrony zeznania dodatkowo składa inż. Kowalczyk, komendant straży. Opisuje on, że bramy były zamknięte, a gdy zajechał przed nie i nie mógł się dostać na miejsce pożaru, wydał zarządzenie wyłamania ich. Przedtem upominał dozorcę Nowaka, że obowiązkiem jego było otworzyć bramy.

Konferencja szefów sztabu gen. państw bałkańskich

Bukareszt (PAT). W czwartek rozpocznie się w Bukareszcie konferencja szefów sztabu generalnego państw bałkańskich.

Listy z Prosiątkowa

Byłem w Ubezpieczalni

Wilk w owczarni! — Ciężka atmosfera! — Urzędnicy składają przyrzeczenia! — Wolność i swoboda, a nie gehenna!

Nie żaden to ewenement historyczny w Prosiątkowie. Tylu jest przecież cierpiętników, którzy chodzą do tej instytucji! Nikomu na myśl nie przyjdzie, żeby odrazu na ten temat pisać artykuły.

Już na wstępie zaraz w klatce wchodowej, z brudnej spluwaczki żółte kły wyszczerzyły na człowieka poniewierające się tam niedopałki papierosów. Przesadą byłoby stwierdzić, że kamienne stopnie jęczały, ale zgrzytały i zamazane drzwi chichotały szyderczo: „A widzisz, widzisz! Zachciało ci się!“

Nie słuchałem dalej tej piekielnej, gryzącej ironji. Przybity, z głową zwieszoną, zapuściłem się w labirynt korytarzyków. Jedne drzwi, drugie, trzecie... W powietrzu ciężki, mdły zapach — nie, raczej zaduch! Ha, taka słodkawa woń rozchodziła się wówczas, gdyśmy w okopach, na wojnie, zaskoczeni zostali atakiem gazowym! I tak, jak wtedy i teraz mimowoli sięgnąłem po chusteczkę, żeby zasłonić nos! Boże, Boże, żeby oni mnie tu tylko nie otruli!

Wreszcie trochę światła: pierwszy człowiek, pewnie funkcjonarjusz Ubezpieczalni; spojrzał na mnie zgóry, zmierzył od stóp do głowy!

Kto to może być? Wychodząc z założenia, że strzeżonego Pan Bóg strzeże, przedstawiam się nieznajomemu panu:

— Może pan kierownik zechce mnie poinformować, gdzie...

— Co? Nie jestem żadnym kierownikiem. Jestem naczelnikiem wydziału!

— Panie dyrektorze... — próbuję przezornie, nauczony doświadczeniem, że co drugi urzędnik państwowy, to radca, a każdy trzeci to szef, dyrektor, prezes itd.

— Niech mi pan głowy nie zawraca. Nic nie wiem. Nie jestem z Ubezpieczalni.

Z ulgą odetchnąłem. Ha, więc jeszcze mam kilka sekund wolnych. Dopiero za chwilę osobiście będę miał zaszczyt (uff!!) zetknąć się oko w oko z dygnitarzem Ubezpieczalni, zebrałem resztki uciekającej odwagi, pierś buńczucznie wysunąłem naprzód, pchnąłem pierwsze drzwi, z brzegu! Wreszcie jakaś poczekalnia o brudnych ścianach, kilka krzeseł, dwie szafy, kilkoro drzwi... Przyglądam się napisom: referent, dyrektor... Ten przyjmuje zaraz, drugi w oznaczonych godzinach, trzeci raz czy dwa razy tygodniowo Wstęp wzbroniony. Przedtem próbować załatwić u urzędników, a wreszcie kierowników, a wreszcie zameldować się u kogoś innego, żeby dostać się do gabinetu dyrektorskiego!

Ho, ho! Niczem w jakiem ministerstwie! I to wszystko za nasze publiczne pieniądze! Dumni możemy być z naszych urzędników, którzy tak wysoko umieją cenić swoją godność! Pewnie, pewnie i całkiem słusznie. Nie można się ludziom pokazywać zbyt często, bo łatwo się spowszednieje!

Ale wróćmy od tych ogólników do Ubezpieczalni, raczej do jej hallu, czy poczekalni. Powietrze duszne, strasznie ciężkie, jakby brzemieniem swojem kładło się na barki tych nieszczęśliwych chorych, którym życie każe iść szukać pomocy.

Można zaryzykować powiedzenie, że znalazłem się jakby w samym środku lwiej jaskini, albo możnaby też odwrócić kolejność słów i orzec, że znalazłem się niczem ten przysłowiowy wilk pomiędzy barankami w owczarni!

Daleko mi było do wilka, daleko! Omijając drzwi, wiodące bezpośrednio do ustępu, stanąłem przed silnie zakratowanem okienkiem. Dlaczego takie kraty? Czemu takie grube?? Co za olbrzymie skarby znajdują się za niemi?

Krótko wyłuszczyłem swoją sprawę. Urzędnicy z jakąś dziwną obawą spojrzeli na mnie. Szybko, sprawnie załatwili, jakby pragnęli się corychlej pozbyć takiego właśnie klienta.

— Człowieku, — wołały do mnie wszystkie papiery, leżące na stole, wynoś się stąd jak najprędzej! A kysz, a kysz!

Trudno, nie wypada zaraz uciec. Trzeba się rozejrzeć. Wysoko na ścianie wisi maczkiem zadrukowany regulamin dla chorych. Wątpię, czy choć raz w życiu czytał go człowiek zdrowy. Zresztą, co to kogo obchodzi, grunt, że regulamin jest, zresztą należy do chorych i zdrowych. Do ostatnich, żeby regularnie płacili, do pierwszych, żeby nie chorowali. Szkoda pieniędzy!

Za kratami małe pokoiki, jakby klatki.

Niedawno urzędnicy Ubezpieczalni składali przyrzeczenia! Kolejno wzywano ich do gabinetu dyrektorskiego i tam uroczyście, w obecności dyrektora, jego zastępcy i referenta powtarzali za dyrektorem słowa roty! Przyrzekali, że będą skrupulatnie wypełniać swoje obowiązki, że strzec będą godności swego stanu i że zawsze dochowają tajemnicy służbowej! Potem, na znak spełnionego aktu, dyrektor i wicedyrektor podawali im ręce, urzędnicy podpisywali na papierze to przyrzeczenie.

Stwierdzić dalej wypada, że w czasie tej 10-minutowej wycieczki do Ubezpieczalni nawet śladu gehenny urzędników nie zauważyłem. Nikt nikogo nie gnębi i nie maltretuje. Wszyscy są wolni, jak te — niezmywające kanarki w klatkach. Porównanie może słabe, ale chodzi mi tylko o wstrętne kraty. Bo urzędnicy są swobodni! Trochę jakby smutni, cisi, małomówni, snują się jak cienie. Ale to może jedno wrażenie. Nie trzeba ich płoszyć, trzeba się do nich przyzwyczaić. Nie pozostanie nic innego, jak wybrać się znowu kiedy do Ubezpieczalni, najważniejszej instytucji w Prosiątkowie.

MIK

Dwie najważniejsze bolączki Łodzi

W dobie walki ze spekulacją — Czy tramwaje i elektrownia stoją poza działalnością? Taryfy tramwajowe i elektrowni muszą ulec radykalnej zmienie

Łódź, 2. 11. — Władze administracyjne i samorządowe podjęły ostatnio energiczną walkę ze spekulacją i podbijaniem cen i przyznać trzeba, że dość skutecznie, co wskazuje choćby fakt obniżenia cen pieczywa, mięsa, ziemniaków i innych najbardziej popularnych artykułów. Przyznać również należy, że akcja zwalczania spekulacji objęła wszystkie niemal dziedziny życia gospodarczego, za wyjątkiem dwóch najpoważniejszych, a mianowicie tramwajów i elektrowni, na które każdy mieszkaniec codziennie musi wydatkować.

Nawet przedsiębiorstwa państwowe lub nawpół państwowe, jak poczta, radjo, telefony, obniżyły dość wydatnie swe taryfy, stosując je do poziomu ogólnego cen i dochodów społeczeństwa, a jedynie dwa te koncesjonowane przedsiębiorstwa dotychczas utrzymują wysokie taryfy od 8 lat zgóra.

Tramwaje łódzkie, stanowiące własność spółki akcyjnej kolej elektryczna łódzka, w styczniu r. b. przeprowadziły pod naciskiem opinji społecznej i zarządu miejskiego, jako współwłaściciela spółki, rewizję swej taryfy, ale w taki sposób, że zasadniczo podróżujący tramwajami tego nie odczuli.

Zasadniczy bilet normalny pozostał bez zmian w cenie 25 groszy, okrojono czas przejazdu za biletami abonamentowemi porannemi, wskutek czego wielu urzędników, rozpoczynających pracę o 9-ej, nie może korzystać z ulg; bilety miesięcznie podrożono. Nie na tem koniec. Równocześnie bowiem okrojono płace pracowników tramwajowych, by wyrównać przewidziany ubytek w dochodach.

Wprawdzie zapowiedziano też, że zmiana powyższa jest tymczasowa, że w ciągu najbliższych tygodni czy miesięcy, po obserwacji i kalkulacjach, nastąpi ponowna rewizja i ewentualnie zmiana taryfy, lecz dotychczas nic w tym kierunku nie uczyniono. Tymczasem dyrekcja tramwajów, prawdopodobnie w celach oszczędnościowych, stosuje dalsze redukcje, ograniczając liczbę wagonów doczepnych. Ma to na celu zmniejszenie liczby godzin pracy konduktorów, a przez to zmniejszenie wydatków na płace.

Ten nowy system ma szereg ujemnych stron, jeżeli przyjrzymy się mu z punktu widzenia społecznego:

1) płace rezerwowych konduktorów wskutek tych ograniczeń spadają do minimum;

2) pasażerowie tramwajowi w godzinach rannych, tudzież w godzinach zwiększonego ruchu od 15 do 17 z reguły narażeni są na to, że muszą stać, nie znajdując miejsca siedzącego i to niejednokrotnie w tłoku i ścisku;

3) wskutek natłoku na przystankach postój trwa dłużej i następuje opóźnienie w ruchu, przez co niejednokrotnie pracownicy narażają się na nieprzyjemności z racji spóźnienia do pracy.

Rozumiemy, że dyrekcja tramwajowa w posunięciach swych kieruje się wyłącznie przesłankami natury gospodarczej, że opiera się na kalkulacjach handlowych i zagadnienia społeczne nie będą miały wpływu na zmianę dotychczasowego systemu.

Pozwolimy sobie więc przytoczyć objawy, które świadczą o ujemnych stronach systemu ze względów ściśle handlowych:

1) wielu pasażerów niejednokrotnie nie może pomieścić się w zapchanych wagonach i z konieczności przebywa drogę do pracy czy do domu pieszo, przez co zmniejszają się wpływy za bilety;

2) konduktorzy w zapchanych wagonach nie są w stanie dotrzeć do wszystkich pasażerów i wielu przejeżdża bez biletu;

3) w kalkulacji zmniejszenie wpływów z tych powodów z reguły byłoby większe, niż oszczędności, jakie uzyskuje się przez zmniejszenie godzin pracy konduktorów.

Ale to są względy gospodarcze, przemawiające wyłącznie na korzyść kolei elektrycznej łódzkiej. Pasażerowie mają prawo również wysunąć względy natury gospodarczej. W koncesji zastrzeżono, że przejazd odbywa się na miejscach siedzących i stojących, że każdy pasażer, opłacający bilet, ma prawo do miejsca siedzącego, a co za tem, że przewożenie pasażerów w pozycji stojącej może następować tylko w wypadkach wyjątkowych, nieprzewidzianych, nie może zaś być stosowane jako stały system, jak to się obecnie na tramwajach praktykuje. Szczególnie zarząd miejski, reprezentujący interesy gminy w spółce tramwajowej, zarówno ze względu na interes mieszkańców, jak i interesy spółki winien w kategorycznej formie domagać się zmiany dotychczasowego rozkładu, zwiększenia liczby wagonów doczepnych, uruchomienia nowych linij do dzielnic o największym ruchu, jak np. Chojny.

Opinja społeczna od władz wogóle zaś domagać się ma prawo, by w toku akcji z ogólną spekulacją zwrócono również uwagę na gospodarkę spółki akcyjnej kolei elektrycznej łódzkiej i po przeprowadzeniu kalkulacji ustanowiono taryfę gospodarczo uzasadnioną, jak to ma miejsce we wszystkich innych przedsiębiorstwach.

*

Jeszcze boleśniejszą dla społeczeństwa łódzkiego jest sprawa elektrowni łódzkiej. Łódź, jako miasto specyficznie robotnicze, spekulację na prądzie elektrycznym odczuwa dotkliwiej, gdyż np. drożyzna prądu dla celów przemysłowych powoduje, że fabrykant odbija sobie dla wyrównania kosztów produkcji na redukcji płacy robotnika, a z drugiej znów strony ten sam robotnik z okrojonych zarobków zmuszony jest płacić wygórowane ceny za prąd dla oświetlenia własnego mieszkania.

Podstawowym artykułem w produkcji elektrowni jest węgiel. Zniżka cen na węgiel w porównaniu z 1928 rokiem wynosi ponad 50 proc. z 5.05 na 2.35 za metr w wagonowych dostawach. Tymczasem elektrownia łódzka w tym czasie obniżyła taryfę na prąd dla oświetlenia o 6 proc. w początkach bież. roku. Nie na tem jednak koniec. Elektrownia ma w swem posiadaniu około 4,5 miljona zł kaucyj od 250.000 odbiorców na liczniki. Za dzierżawę licznika pobiera się rocznie 6 zł, co wynosi ponad 1,5 miljona złotych rocznie. Ponieważ niektórzy odbiorcy opłacają od kilkunastu lat dzierżawę, a wartość licznika waha się od 25 do 35 zł, przeto już dwukrotnie zapłacili za nie, ale mimo to prawem kaduka płacić muszą nadal. Dla rodzin robotniczych, zamieszkujących jednoizbowe mieszkanie, ustanowiono ograniczniki i pobiera się ryczałtem po 15 zł kwartalnie, bez względu na to, czy się prąd zużywa, czy też nie.

Od posiadaczy tego rodzaju małych mieszkań, a więc przeważnie robotników, żąda się bądź to urządzenia najmniej trzech punktów świetlnych i kupna z reguły niepotrzebnego przedmiotu, jak żelazka elektrycznego, czajnika czy czegoś w tym rodzaju. W wypadku spalenia się korków pobiera się po 3—6 zł za wizytę montera, choć, jak to z prostej kalkulacji handlowej wynika, elektrownia winna bezpłatnie utrzymać w stanie używalności przewody i dostarczyć prąd.

Słowem elektrownia wykorzystuje wszystkie przywileje swej koncesji, a nawet wykracza poza nie. Posiadając zabezpieczenie w postaci kaucji, z chwilą opóźnienia w zapłacie należności wyłącza się prąd, a potem pobiera się i za wyłączenie i za ponowne włączenie. Jest w koncesji klauzula, że elektrownia jest zobowiązana dostarczyć prąd każdemu mieszkańcowi na terenie koncesyjnym, z chwilą, gdy ma zabezpieczenie swych należności, ale ten przepis dla elektrowni nie istnieje i z reguły nie jest przestrzegany. W tej dziedzinie władze administracyjne i miejskie mają szerokie pole działania i winny wkroczyć jak najrychlej.

Po pierwsze należy skalkulować na słusznych podstawach gospodarczych, zważywszy zniżkę cen węgla, materjałów wszelkiego rodzaju, płac robotniczych i pracowniczych, nową taryfę za prąd zarówno dla oświetlenia, jak i dla celów domowych itd. Zniżka ta winna zgodnie z obecnemi cenami wynieść conajmniej 30 procent obecnej taryfy.

Następnie, opierając się na ogólnie stosowanych zasadach prawnych, należy znieść dzierżawę za liczniki, a co najwyżej może być mowa o pobieraniu w minimalnych ratach należności za licznik, z tem, że przechodzi on po uiszczeniu należności na własność płacącego. Również ściśle według norm prawnych pozbawiona winna być elektrownia łódzka prawa pobierania kaucyj w gotówce i zużywania bez procentu jako kapitału obrotowego. Kaucje winny być składane w instytucjach oszczędnościowych (PKO, KKO).

Przymus stosowania ograniczników winien być zniesiony i mogą być one stosowane na życzenie odbiorcy prądu.

Te w pełni słuszne żądania społeczeństwa winny być najrychlej zrealizowane, nie można bowiem pozwalać na wyzysk i tak zubożałego społeczeństwa w chwili, gdy redukuje się wydatki państwowe i samorządowe z powodu zmniejszenia dochodów obywateli.

Sprawa aplikanta Siemaszki

Motywy wyroku na 25 narodowców łódzkich

Warszawa, w listopadzie

Sąd apelacyjny — wydział III karny w Warszawie doręczył już obrońcom 25 narodowców łódzkich z apl. Napoleonem Siemaszką na czele — motywy wyroku z dnia 29 września br. Obszerne motywy zawierają 18 stron pisma maszynowego.

„Sąd uznał Napoleona Siemaszkę, Ewarysta Zwierzewicza i Stanisława Ogórka winnymi tego, że w czasie do 18 stycznia 1936 r. założyli związek, mający na celu przestępstwo, a mianowicie uszkadzanie przy użyciu materjałów wybuchowych, płynów żrących i cuchnących i przez wybijanie szyb sklepów i innych obiektów, stanowiących własność **obywateli narodowości żydowskiej**, przyczem Siemaszko wydawał ogólne dyspozycje co do sposobu organizowania i przeprowadzania zamachów przy użyciu wyżej opisanych materjałów oraz dostarczył materjałów wybuchowych i środków pieniężnych dla przeprowadzenia tej akcji."

Sąd kilkakrotnie wspomina o „piątkach" bojowych i ich „komendantach", którymi byli niektórzy skazani. Wspomina się też o projektowanym zamachu na drukarnię żydowskiego „Expressu" i „Republiki".

NIE BYŁO NIEBEZPIECZEŃSTWA POWSZECHNEGO

Sąd apelacyjny zmienił kwalifikację prawną czynu oskarżonych, uznając winę ich z art. 263 par. 1 i 3, t. j. uszkodzenie cudzego mienia, a nie z art. 216 par. 1 K. K. — sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego dla życia lub zdrowia ludzkiego przez użycie materjałów wybuchowych.

Wyrok w części, uznającej winę z art. 166 par. 1 i 2 (związek, mający na celu przestępstwo), sąd apelacyjny utrzymał za słuszny.

Sąd, uzasadniając zmianę kwalifikacji prawnej, podkreśla, że „w intencji oskarżonych nie leżało sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego, że użyte przez nich materjały takiego skutku spowodować nie mogły. Petardy zresztą były tak przygotowane, iż większych szkód spowodować nie mogły."

„Wystąpienia oskarżonych miały charakter ekscesów antyżydowskich, miały one na celu zniszczenie ich mienia, jako wyższy stopień uszkodzenia, a nie wywołanie niebezpieczeństwa powszechnego."

DLACZEGO SKAZANO SIEMASZKĘ?

Omawiając winę apl. adw. Napoleona Siemaszki, b. więźnia Berezy, „sąd apelacyjny nie widzi absolutnie powodu, dla którego nie ma dać wiary wyjaśnieniom osk. Ogórka i Zwierzewicza", którzy w dochodzeniu, prowadzonem przez policję, mieli wskazać na Siemaszkę.

„Powołanie się Zwierzewicza u sędziego śledczego, że materjał ten dostał od jakiejś mistycznej postaci, niejakiego Jaworskiego, na wiarę nie zasługuje, nie dlatego, ażeby tego rodzaju sposób doręczania materjałów wybuchowych w warunkach konspiracyjnych był wykluczony, ale dlatego, że na dochodzeniu osk. Zwierzewicz kategorycznie wyjaśnił, że materjał wybuchowy, rewolwery i pieniądze na sfinansowanie całej tej akcji otrzymał od Siemaszki."

Powyższe motywy w sprawie Siemaszki sąd opiera na zeznaniach świadka, słynnego komisarza P. P. z Łodzi, Brylaka, szeroko znanego w całej Polsce z procesu łódzkiego o zajścia w katedrze łódzkiej dnia 3 maja 1934 r.

„8 GODZIN"... I CO Z TEGO WYNIKNĄĆ MOŻE

W okresie, w którym funkcjonował „związek, mający na celu przestępstwo", osk. Siemaszko — jak wynika z zeznań świadka, gospodarza, u którego Siemaszko był sublokatorem — nie wydalał się z Warszawy, coprawda „były dnie, kiedy osk. Siemaszki nie było 7 do 8 godzin w domu. Notorycznie sądowi jest rzeczą wiadomą, że przy obecnych środkach lokomocji (torpedy) i wygodnych połączeniach kolejowych podróż między Warszawą a Łodzią i z powrotem można przebyć w ciągu kilku godzin. 8 godzin aż nadto wystarcza na jazdę do Łodzi i z powrotem".

SKARGA KASACYJNA

W obszernych motywach, omawiając winę oskarżonych, „Sąd Apelacyjny uważa, że dla ustalenia winy oskarżonych jest rzeczą zupełnie obojętną, czy akcja ta miała czy nie co wspólnego z akcją jakiegokolwiek stronnictwa politycznego".

Jak się dowiadujemy, obrońcy osk. Napoleona Siemaszki i tow., pp. K. Borowski, K. Kowalski i Z. Stypułkowski, wnoszą skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

LOS APL. SIEMASZKI

Apl. adw. Napoleon Siemaszko, b. więzień Berezy, przebywał w okresie rozprawy apelacyjnej w więzieniu mokotowskiem w Warszawie, dokąd go przewieziono z więzienia sieradzkiego. Przedtem zaś siedział w więzieniu łódzkiem. Obecnie apl. Siemaszko będzie odbywał dalszy okres aresztu w więzieniu w Cieszynie.

Jak już donosiliśmy, p. Siemaszko od dłuższego czasu poważnie choruje na wątrobę.

Warszawski sąd apelacyjny w składzie: przewodniczący — wiceprezes Br. Gacek i s. s. F. Kulikowski i M. Dobromęski postanowił dnia 21 października oddalić wniosek obrońcy osk. Siemaszki o zmianę środka zapobiegawczego, „albowiem z opinji lekarza więziennego z dnia 16 października r. b. wynika, że kuracja Siemaszki może być prowadzona w szpitalu więziennym".

Apl. Siemaszko przebywa w murach więziennych zgórą 7 miesięcy.

S.

Zajścia po wiecu

Warszawa (Tel. wł.) Grupa dziennikarzy zbliżonych do ONR, skupionych w komitecie Młodej Prasy zorganizowała wczoraj wiec przeciwkomunistyczny w Filharmonji. Po wiecu wybito szyby w kilku sklepach żydowskich, także w „IKC", „Płomyku" i „Wiadomościach Literackich". (w)

Skutki powodzi

Kraków. (PAT). Wysoka fala na Wiśle przeszła pod Krakowem ubiegłej nocy. Na całej przestrzeni wody opadają. Dopiero w Sandomierzu przed południem zaznaczył się wzrost wysokości fali i stan wynosił 114 cm ponad normę, a w Zawichoście 56 cm. Niebezpieczeństwa powodzi obecnie jednak już nigdzie niema.

Straty, spowodowane wylewem rzek na terenie województwa krakowskiego, są poważne. Wysokości ich do tej pory nie zdołano obliczyć. Wobec stwierdzenia ugięcia się przęseł mostu drewnianego w Krakowie, zarządzono zamknięcie żeglugi pod tym mostem.

Listopad **3** Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Huberta b.
Środa: Karola Boromeusza

Kalendarz słowiański
Wtorek: Chwalisława
Środa: Mściwója

Słońca: wschód 6,52 zachód 16,20
Długość dnia 9 g. 28 min.
Księżyca: wschód 19,59, zachód 11,44
Faza: 4 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów ***od 10—12***

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Hartmana (Żyd) Brzezińska 54, Hiszpańskiego, plac Wolności 2, Perelmana (żydowska), Cegielniana 32, Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Pieniądz to nie wszystko".

KINA ŁÓDZKIE

Adria i Metro — „Pokusa".
Corso — „Kocham wszystkie kobiety" ! „Ludzie w tunelu".
Capitol — „Żona czy sekretarka".
Mimoza — „Dodek na froncie".
Mewa — „Manewry miłosne".
Przedwiośnie — „Róża".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Noce egipskie" ! „Chińskie morza".
Stylowy — „Walc cesarski".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 1 listopada 1936 r.: Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 8,9 st., najniższa plus 5,6 st. Barometr: 738,9, tendencja: stan stałego ciśnienia. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia pochmurno i mglisto z przelotnemi deszczami. Temperatura bez większych zmian.

KOMUNIKATY

Zadeklarowanie sumy na rzecz Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym i Najbiedniejszym w Łodzi można wpłacać do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi. Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym i Najbiedniejszym w Łodzi podaje do wiadomości, że przyjmuje ofiary pieniężne na rzecz tego Komitetu.

W związku z powyższem uprasza się o wpłacanie sum na rachunek Komitetu w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Łodzi (ul. Andrzeja nr. 3) nr. 319 — konto separat „Pomoc zimowa".

Bezpłatny koncert. Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury wespół z Łódzkim Towarzystwem Muzycznem i Łódzką Orkiestrą Filharmoniczną — w dniu 8 listopada rb. o godzinie 12 odbędzie się w sali teatru „Rozmaitości" przy ul. Cegielnianej nr. 27 drugi bezpłatny koncert dla członków związków zawodowych i słuchaczów miejskich kursów dla dorosłych.

Program wypełnią: Prelekcja prof. Wacława Lewandowskiego oraz muzyka operowa: P. Czajkowski: 1) Polonez z opery „Eugenjusz Oniegin", 2) Arja tenorowa z opery „Eugenjusz Oniegin", K. Humperdinck — pantomina z opery „Jaś i Małgorzata", R. Wagner — Fragmenty z opery „Lohengrin", Ch. Gounod: Wstęp do opery „Faust" i arja tenorowa z opery „Faust" W. Żeliński — arja z op. „Otello", J. Offenbach — Barkarola z opery „Opowieści Hoffmana", R. Wagner — Fragment opery „Śpiewacy norymberscy", E. Lalo — Uwertura do opery „Rois d'Ys", R. Strauss — Walc z op. „Kawaler srebrnej róży", St. Moniuszko — arja Stefana z kurantem z op. „Straszny Dwór" i muzyka baletowa z op. „Hrabina".

Wykonawcy: Łódzka Orkiestra Filharmoniczna pod dyrekcją prof. Teodora Rydera i p. Eugenjusz Szumpich — śpiew.

NOTUJEMY

Umorzenie kosztów leczenia. Zgodnie z wnioskiem Wydziału Zdrowia Publicznego tymczasowy prezydent m. Łodzi postanowił zatwierdzić uchwałę Komisji Rewindykacyjnej w sprawie stwierdzenia niemożności zapłacenia kosztów leczenia przez 910 ubogich mieszkańców miasta. Kwota umorzonych należności wynosi ogółem 104.896,06 złotych.

Kurator w Związku Ochotników. W Związku b. Ochotników armji Polskiej w Łodzi, z racji wynikłych nieporozumień, usunięty został zarząd z prez. Urbanowiczem na czele i wyznaczony został kurator w osobie Stefana Pawlaka. (k)

Z reguły chcą mniej płacić. Poczyna dziś firmy, objętego spisem na rzecz pojąc od 15 bm. władze skarbowe przystąpią do sprzedaży świadectw przemysłowych (patentów) na rok 1937. W związku z tem, jak zresztą corocznie, organizacje kupieckie żydowskie podjęły zabiegi u władz o wprowadzenie pewnych ulg, a mianowicie o zniżenie o kategorję świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw, które posiadają mniejsze obroty i dochody, względnie o rozłożenie należności za patenty na raty itd. Dotychczas te zabiegi nie odnosiły żadnego realnego skutku i prawdopodobnie w rok ubieg. też zakończą się w ten sposób. (k.)

Krew się leje...

Smutny bilans ostatniej niedzieli

Łódź, 2. 11. Jak zwykle niedzielny wieczór w Łodzi obfitował w napady, bójki i zbrodnie.

Przy ul. Natalji 7, do mieszkania Kazimierza Zielewskiego włamało się 3 rabusiów. Gdy właściciel mieszkania próbował ich zatrzemać został postrzelony. Napastnicy zbiegli, a rannego pogotowie przewiozło do szpitala.

Na ul. Antoniewskiej na przechodzącego Antoniego Kilona napadło 3 bandytów i obrabowało go. Prócz tego napastnicy zadali mu szereg ciosów tępem narzędziem i złamali nogę. Ofiara napaści leży w szpitalu, a rabusie zbiegli.

Znany awanturnik, Feliks Kawa, wsiadł do taksówki Polowczyka i kazał się obwozić po mieście. Gdy licznik wybił 78 zł Polowczyk zażądał zapłaty. odmawiając dalej wozić pasażera, Kawa dobył noża i zmasakrował szofera. Awanturnika aresztowano, a Polowczyka poddano natychmiastowej operacji, gdyż w czaszce tkwił ułamek noża.

Przy ul. Bydgoskiej 14, u nijakiego Bielewskiego odbywała się libacja. W pewnym momencie wynikła strzelanina, w rezultacie której jeden z gości, Franciszek Borowski dostał 3 kule w plecy i 2 w pierś. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Na podwórzu domu przy ul. Krzemieniewskiej 16, został pobity przez sąsiadów, odnosząc rany głowy, 29-letni Feliks Skowroński.

Na posesji przy ul. Antoniewskiej 40 w czasie bójki został pobity przez sąsiadów, odnosząc ogólne obrażenia ciała Antoni Kilan. Sprawcy zbiegli.

KRONIKA MIEJSCOWA

Co będzie z bezprocentowemi kasami. W dniu 25 października rb. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Chądzyńskiego nadzwyczajne ogólne zebranie kupców i przemysłowców polskich (Piotrkowska 183) Obecnych na sali 287 osób. W zagajeniu prezes Chądzyński omówił sytuację ogólną, zwracając specjalną uwagę na cele i zadania Stowarzyszenia, szczególnie w takich momentach, jakie przeżywaliśmy ostatnio przy nagłej i tak gwałtownej zwyżce cen, mającej wszelkie cechy zbrodniczej spekulacji.

Następnie zawiadomiono zebranych, że zarządzeniem wojewody łódzkiego z dnia 22 września r. b. wprowadza się z dniem 1 listopada rb. w komisarjatach VII i X sprzedaż mleka tylko w naczyniach zamkniętych, wszelkie roznoszenie w bańkach, czy też rozwożenie furmankami będzie w tych komisarjatach stanowczo wzbronione.

Potem zapoznano zebranych ze statutem Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej o otworzenie której Zarząd czyni od dłuższego czasu wysiłki; omówiono również warunki otrzymania pożyczki i sumy miljona złotych, przeznaczonych na kupiectwo chrześcijańskie.

Uchwalono zwrócić się do odpowiednich czynników o uregulowanie ceny soli, by kupiec przy sprzedaży detalicznej mógł zarabiać na czysto 8 proc. i ażeby hurtownia sprzedawała sól łącznie z opodatkowaniem jak cukier i inne artykuły. Postanowiono również poczynić starania o otworzenie drugiej hurtowni soli.

Otwarcie IV Oddziału Katolickiego Uniwersytetu Społecznego w Łodzi. Z inicjatywy J. E. ks. biskupa Wołdzimierza Jasińskiego na terenie m. Łodzi powstają Oddziały Katolickiego Uniwersytetu Społecznego, mające na celu niesienie oświaty szerokim rzeszom robotników.

W dniu 27 października J. E. ks. Biskup Ordynarjusz wziął udział w otwarciu IV Oddziału Kat. Uniw. Społ. przy parafji św. Anny na Zarzewie. Najdostojniejszego Pasterza w serdecznych słowach powitał proboszcz miejscowy ks. prałat F. Jacobi, poczem ks. biskup w pięknych słowach przemówił do słuchaczy, wypełniających duża salę domu parafjalnego. Ks. dr. A. Roszkowski odczytał program wykładów. W podniosłej uroczystości wzięli udział: ks. prałat J. Dzioba — rektor wyższego seminarjum duchownego, ks. prał. Stan. Szabelski — redaktor „Słowa Katolickiego", ks. prof. dr. Antoni Roszkowski, ks. kan. Stan. Nowicki, ks. pref. Ostrowski, oraz grono profesorów.

KRONIKA POLICYJNA

„Gorąca" zemsta. W mieszkaniu Łaji Zys przy ul. Lewej 3, poparzony został ciężko wrzącym łojem 29-letni Aron Buchwajs z Łęczycy. Buchwajs, jak się okazuje, zaręczył się z Łają Zys, i wyłudził przy tej okazji od niej około 800 zł, nie licząc tego, że moralnie naraził ją wobec otoczenia, gdyż u Zysówny zjawiła się pierwsza rytualna żona Buchwajsa, Liba Cypling, pobiła ją i zrobiła piekielną awanturę. Gdy Buchwajs zjawił się w mieszkaniu Zysówny, by sprawę ostatecznie załatwić, doszło do scysji i w rezultacie w pewnej chwili Zysówna w przystępie gniewu schwyciła patelnię z wrzącym smalcem i oblała Buchwajsa. (k.)

KRONIKA SĄDOWA

Na 23 proc. uregulował. W wydziale handlowym sądu okręgowego w Łodzi zakończona została rozprawa nad kwestją upadłości firmy Jakób Kagańczyk i Ska, przy ul. Piotrkowskiej 182.

Syndyk masy złożył sprawozdanie i wyjaśnił, że po likwidacji majątku upadłego szczególnych wierzycieli wypłacono 23 proc. rzeczywistych należności. Wobec przyjęcia tego planu likwidacji, uznano upadłość za umorzoną i podniesiono upadłego do czci kupieckiej. Będzie więc mógł na nowo stworzyć jakieś przedsiębiorstwo, choć zlikwidowano majątek na 23 proc wierzytelności, ale niestety objęty tylko spisem, a więc tych, które były ujawnione. (k.)

Sami „nasi". Referat karny przy Okręgowym Inspektoracie Pracy w Łodzi rozpoznawał sprawę przeciw przemysłowcom z prowincji, pociągniętym do odpowiedzialności za zatrudnianie robotników najemnych w niedziele i święta. Odpowiadało 15 przemysłowców, przeważnie z branży włókienniczej ze Zduńskiej Woli. Charakterystyczne jest, że wszyscy 15 oskarżeni są Żydami, co wskazuje, że Żydzi ustawą chronione święta i niedziele nie przestrzegają. Referat skazał wszystkich na grzywny od 15 do 50 zł. (k.)

Usiłował zabić żonę. Walter Peszel, zamieszkały przy ul. Sosnowej 32, powróciwszy do domu w stanie kompletnie pijanym, wszczął awanturę z żoną i pochwyciwszy nóż kuchenny pchnął swą żonę, 40-letnią Anielę w brzuch. Pijak potknął się przy tem i dzięki temu ostrze nie przebiło na wylot kobiety, mimo to rozpruło jej brzuch. Ranną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Peszela aresztowano pod zarzutem usiłowanego zabójstwa żony. (k.)

ZE ŚWIATA PRACY

O umowę w przedsiębiorstwach autobusowych. Pracownicy przedsiębiorstw autobusowych wystąpili z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej i unormowania płac oraz warunków pracy. Pierwsza konferencja nie doszła do skutku, gdyż przedsiębiorcy nadesłali pismo, iż zrzeszenie ich niema pełnomocnictwa do prowadzenia rokowań.

Obecnie inspektor pracy wyznaczył ponowną konferencję na 6 bm. (k)

Żądania pracowników samorządowych wobec projektu zmiany przepisów uposażeniowych. W związku z opracowanym już projektem nowej ustawy o uposażeniach pracowników samorządu terytorjalnego, okręgowy zjazd pracowników przyjął szereg rezolucyj, w których domaga się w pierwszym rzędzie wprowadzenia poprawki, ustalającej minimum uposażenia. W projekcie mianowicie istnieją tylko maksymalne nieprzekraczalne stawki płac dla poszczególnego typu urzędników samorządowych, brak jest natomiast ograniczenia minimalnego, co zdaniem pracowników samorządowych może spowodować uchwały, ustanawiające dowolne, a częstokroć niezmiernie niskie i nie wystarczające na utrzymanie pobory. Pracownicy samorządowi domagają się ustanowienia granic jednolitych dla pewnych typów urzędników, by zapewnić normalną cyrkulację poszczególnych urzędników, szczególnie sekretarzy gminnych. — Pozatem wskazują, że zbyt niskie uposażenia spowodowałyby dopływ niepożądanego elementu do samorządu, co odbiłoby się ujemnie na stanie samorządu.

Następnie samorządowcy domagają się zabezpieczenia starości, na warunkach identycznych, jak pracowniey państwowi, przez wprowadzenie do ustawy uposażeniowej przepisu o zaliczeniu służby wojskowej, studjów wyższych itd. (k.)

Przedłużenie robót sezonowych. Redukcje sezonowe na robotach miejskich rozpoczęły się już z dniem 24 października rb. Ograniczono je jednak tylko do zwolnienia 250 murarzy, zajętych przy budowie zbiornika wodociągowego na Stokach, a pozostałych 440 pozostawiono początkowo na jeden tydzień, a obecnie na dalszy okres wraz z drugą partją, która miała być zwolniona 31 października.

Przedłużenie robót sezonowych projektuje się na 1 miesiąc, a więc do końca b. m., lecz uzależnione to jest od przydziału 600.000 zł dodatkowego kredytu, przyznanego przez Fundusz Pracy. Mimo, że przydział ten nie nastąpił, roboty przedłużono, celem uniknięcia przerwy w pracy. (k.)

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk krawców męskich trwa. Podjęty w ub. tygodniu strajk krawców chałupników, szyjących na zamówienia do składów, o ile chodzi o krawców specjalistów na dziecięce ubrania, został zakończony pod koniec tygodnia pomyślnie, albowiem strajkujący uzyskali podwyżkę płac w granicach od 15 do 60 procent.

Natomiast strajk chałupników krawców na męską robotę trwa w dalszym ciągu. Strajk obejmuje ponad 300 krawców, którzy domagają się uregulowania płac, co wyraża się podwyżką w granicach od 30 do 65 procent, tudzież ubezpieczenia na wypadek choroby itd. (k.)

Nominacje w Łodzi

Łódź, 2. 11. Według informacyj, dotychczasowy starosta grodzki, dr. Wrona czasowo powołany na stanowisko naczelnika w urzędzie wojewódzkim w Łodzi, ostatecznie został zatwierdzony na tem stanowisku, - na miejsce naczelnika Kędzierskiego. Natomiast na stanowisko starosty grodzkiego w Łodzi powołany został dr. Mostowski, dotychczasowy wiceprokurator przy sądzie okręgowym we Lwowie. Dr. Mostowski w dniach najbliższych ma objąć urzędowanie.

Na froncie pracy

W fabryce mebli Bessera przy ul. Śródmiejskiej 47 wobec zamierzonej redukcji czterech robotników wybuchł strajk i 58 robotników zajęło mury, domagając się nowego podziału pracy i zaniechania redukcji. Interwencja inspektora pracy i wyznaczona konferencja na dzień 4 bm. doprowadziły tymczasem do przerwania strajku.

*

W farbiarni Krakowskiego przy ul. Zgierskiej 73 z powodu niehonorowania umowy i stawek oraz obniżania zarobków wybuchł zatarg. Po konferencji u inspektora pracy żydowski przemysłowiec zobowiązał się unormować pracę.

*

Od dłuższego czasu trwał strajk okupacyjny 100 robotników w żydowskiej fabryce Szaka przy ul. Żwirki 11, ponieważ robotnicy nie otrzymywali należnych zarobków i płac z winy Izaka, który nie honorował umowy itp. Władze zainteresowały się bliżej tą sprawą i do czasu przeprowadzenia lustracji na miejscu wezwano robotników do opuszczenia fabryki, poczem fabrykę opieczętowano, a przeciwko właścicielom wdrożono postępowanie karne.

*

Wczoraj odbyła się w inspektoracie pracy konferencja, poświęcona omówieniu projektu regulaminu przeciwpożarowego w zakładach przemysłowych. Obecni byli przedstawiciele urzędu wojewódzkiego straży i związków przemysłowych. Po zapoznaniu się z projektem na wniosek przemysłowców odroczono dalsze obrady do połowy listopada rb. W międzyczasie zwołane zostaną zebrania związków przemysłowych, na których przygotowane będą poprawki do projektu regulaminu przeciwpożarowego w zakładach.

*

Odbyta wczoraj jednostronna konferencja z przedstawicielami firmy Allart, Rousseau i Co w sprawie zakończenia trwającego oddawna strajku okupacyjnego nie doprowadziła do złagodzenia sytuacji.

Firma zażądała, aby robotnicy opuścili mury fabryczne, wówczas przystąpi się do obustronnych konferencyj. Narazie rokowania przerwano. Do strajkujących obecnie przyłączyła się trzecia zmiana, która zgodnie z dotychczasowym planem pracy dwa tygodnie świętowała i od poniedziałku miała objąć pracę. Wobec tego liczba robotników, okupujących mury fabryczne, wzrosła do 3.000 osób.

SPORT

Union - Tur[illegible] — Ł. K. S. 6:1 (1:0). Rezerwa ligowców [illegible]nie w pierwszej części gry trzym[illegible] dość dzielnie, przeciwstawiając [illegible] ataki przeciwnika, również groźnemi [illegible]akami. To też tylko jedną bramkę pozwolili sobie strzelić w dość przypadkowej sytuacji. Po przerwie inicjatywę uzyskali czerwoni i zdobywają wyrównanie prowadzą przez 20 minut w drugiej połowie 1:1. Dopiero po tym czasie czerwoni opadli na siłach i nastąpiła rzeź niewiniątek. Fioletowi będąc technicznie drużyną lepszą, wykorzystali ten moment aż nazbyt należycie i zdobyli w tej końcowej fazie spotkania aż pięć bramek. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Królasik 2, Świętosławski, Michalski i Bilarjusz po jednej oraz jedna ze strzału samobójczego. Dla Ł. K. S. honorową bramkę strzelił Urbański. Sędziował p. Szperling.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z. a = każdę stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
masywny składem, mieście, bez długu tanio sprzedam. Marjan Kowalski, Dolsk, pow. Śrem — Rynek 9. zd 32 186

Dom
nowy 2 mieszkaniowy peryferje Poznania ½ morgi ogrodu 7 000 Baczkowski, Poznań, Młyńska 9 — 1. zd 32 605

Dom
oficyna dużym sadem dochód 3 000. Cena 20 000 wpłaty 15 000 Baczkowski, Poznań, Młyńska 9 — 1. zd 32 604

Kamienica
Poznań Rynek narożnikowa 10 składów dochód 16.000 — 90.000 wpłaty 50.000 Kwiatkowski, Poznań Działyńskich 10.
zd 32 600

Dom
z piekarnią składem, w mieście, 6 ubikacyj, 6.000 wpłaty 3.500,— Czachorowski, Poznań, Św. Wojciech 30. zd 32 675

Dom
nowy piętrowy parcela frontowa 9 000 wpłaty 7 500, korzystnie sprzeda Rataiczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 32 638

2. PIENIĄDZ

Kto
pożyczy eks urzędnikowi 2 200 zł na rok? Gwarancja: zastaw mniejszej własności ziemski kresowej. Jednocześnie wspólnictwo w zamierzonem handlu artykułami kresowemi. Oferty: Orędownik Łódź, sub.: „Uczciwość powodzenie dobrobyt". n 20 070

8
10.000 wpsólnika (czki) celem przyjęcia dobrego interesu, pełnym biegu, centrum. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 123

6. OŻENKI

Panna
lat 24, inteligentna, samodzielna, posiadająca oszczędności, z braku czasu tą drogą chce zapoznać szlachetnego pana. Cel matrymonjalny. Mile widziani urzędnicy i fachowcy do lat 35. Oferty proszę kierować do Orędownika, Łódź, pod „Samodzielna".
n 20 068

Dla Pań
biuro matrymonjalne „Patria", Gdynia, Zygmunta Augusta m. 66 ułatwi znajomość w celu matrymonjalnym. n 19 905

7. SPRZEDAŻE

Piekarnia
przepisowa z domem, — dochód 1 800 korzystnie na sprzedaż, ostatecznie wydzierżawię. Właściciel, Oferty Orędownik, Poznań
zd 32 252

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89 telefon 46-74.
dg 3 159/60

Pianina
Bettinga, nowe od 1000 złotych. Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm. poleca Fabryka Fortepianów Leszno. N 18 673

Grzyby
suszone w różnych gatunkach od zł 3.—. Żadać cennika. Mikuczewska, poczta Marcinkańce.
d 3 141

Kawiarnię
restaurację, dwadzieścia ubikacji, pięć mórg stoletniego parku, stajnie, sprzedam lub wydzierżawię. Dorczak, Leszno, Raj. n 19 872

Dom
murowany, trzyubikacyjny, chlewy, 3 morgi pszennej, przy jeziorze, stacji Poznania 2.600,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań.
zd 32 484

Dom
masywny, pięć ubikacyjny, morga ogrodu przy stacji, Poznania 4000 spiesznie. Bartkowiak, — obrońca, Dopiewo, Poznań.
zd 32 481

10. MAJĄTKI

22
morgi zabudowania, inwentarze kompletne, cena 7.000, wpłaty 4.000, Czachorowski, Poznań, św. Wojciech 30. zd 32 676

Majątek
1 000 mórg pszennej zabudowania inwentarze, nadkompletne zamienię na kamienicę Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10.
zd 32 328

Majątek
1 100 mórg pszennej zabudowania inwentarze nadkompletne 225 000, wpłaty 150 000.— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10.
zd 32 327

34
pszennych zabudowaniami, inwentarzami małym wymiarem. Cena 7 000, wpłaty 5 000. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30.
zd 32 680

36
buraczanych pod Poznaniem, zabudowanie, inwentarze, — cena 11 000, wpłaty 7 000. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30.
zd 32 679

74
morgi pszennych od Niemca, zabudowanie, inwentarze 25 000.— wpłaty 18 000. Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30.
zd 32 678

18. DZIERŻAWY

Jarocinie
skład kolonjalny z towarem urządzeniem, objęcie 1.000 (dzierżawa 30.—) Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 565

Dzierżawa
resztówka 100 mórg buraczanej, nadkompletne blisko miasta wydzierżawię. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10.
zd 32 329

Dzierżawa
300 mórg przy Poznaniu, 30 krów nadkompletny, siła światło elektryczne. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 32 326

Dzierżawa
w Strzydzewie, powiat Jarocin, 8 klm od Pleszewa do wydzierżawienia, budynek szkolny z zabudowaniami gospodarczemi 6 mórg ziemi, kaucja 300 zł. Oferty należy składać na ręce sołtysa w Strzydzewie. Poczta Sławoszew do dnia 20 listopada 1936 r.
n 20 035

23. ROZMAITE

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a, Józef Podleśny. n 19 139

Samouczek rachunkowy i geometrji
Sitowskiego. 1 000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4,80 zł. Wpłacone przekazem zgóry z posyłką 5.10. Za zaliczeniem poczt. 5,80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Marjacka 2. P 6437-71,93

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gospodyni
kucharka, świadectwa dobre poszukuje pracy stałej na probostwie lub majątku. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 551

b) Inni

Uczenica
17 letnia z prowincji poszukuje nauki u dobrego fryzjera. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 829

Absolwent
gimn. po wojskowości szuka zajęcia. Oferty Orędownik, Poznań
zd 32 472

Czeladnik
szewski, dobry szuka posady poza dom. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 577

Ogrodnik
kawaler, lat 31, dzielny swym zawodzie, długoletnia praktyka, — obejmie samodzielną, stałą posadę zaraz lub później. Łask. zgł. W. Lewandowski, Małe Radowiska, poczta Zieleń, pow. Wąbrzeźno. zd 32 711

Ekspedjentka
z niemieckim szuka posady od zaraz. Najchętniej rzeźnictwo lub bufet. Zgłoszenia „Orędownik" Poznań zd 32 686.

Urzędnik gospodarczy
samotny, doświadczony rolnik z dłuższą praktyką i szkołą rolniczą poszukuje posady od 1. 1. 37. Łaskawe zgłoszenia uprasza Dudarski, maj. Strumiany, per Kostrzyn. zdg 31 686

Szofer
z czerwonym prawem jazdy po wojskowości szuka posady. Zgłoszenia Karol Środa, Wydartowo, pow. Mogilno. ng 19 941

Panienka
inteligentna poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 31 746

Fryzjerka
dzielna wodna, żelazkowa, strzyżenie, manicure szuka posady zaraz. Bizewska, Wielkawieś 103, pow. Morski. zdg 31 472/3

200—500 zł
kaucji za jakąkolwiek pracę. — Zgłoszenia poczta Sienno, powiat Iłża, poste restante, nr. 10.
n 19 105

Kupiec
podróżujący przyjmie przedstawicielstwo na wyroby galanteryjne na Poznań miasto i prowincję. Łaskawe zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 31 402

Uczciwy
silny chłopak poszukuje nauki — lub jakiejkolwiek pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 460

Rolnik
energiczny, sumienny poszukuje posady gospodarza, włódarza lub woźnego, inkasenta. Złoży kaucję Oferty Orędownik, Poznań
zd 29 432

Drukarz
zecer maszynista z długoletnią praktyką, dobremi świadectwami, obeznany z kalkulacją poszukuję posady zaraz lub 1. 11. Przyjmię także posadę kierownika z kaucją. Zgłoszenia Kurjer Poznański
ng 19 945/6

Absolwent
Szkoły Wydziałowej i D. S. Kupieckiej plus 2 lata praktyki biurowej (książkowy), poszukuje pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 638

Czeladnik
kołodziejski dzielny w swym zawodzie poszukuje pracy, miejscowość obojętna. Bronisław Surdyk Łekno, pow. Wągrowiec.
n 20 008

Czeladnik
kowalski z dłuższą praktyką, podkuwacz koni poszukuje posady od zaraz lub 1. 11. 36 r. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 505

Fryzjer
męski kartą rzemieślniczą szuka stałej posady. Podanie warunków Ostrów Wlkp., Ogrodowa 8 — 7, fryzjer. zd 32 185

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjer
damsko-męski, znający trwałą ondulację potrzebny zaraz. — A. Zwoliński, Radomsko, Reymonta 39. n 20 029

Ucznia
do praktyki kołodziejskiej z utrzymaniem, od lat 17. Zgłoszenia „Espe", Zakopane-Krupówki.
n 19 417

Biuro
przyjmie pracownika, robotnika z pożyczką 300 miesięcznie 60,— Znaczek odpowiedź spiesznie. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 32 542

Ucznia
uczciwego do probierni, destylacji, ponad 16 lat, wynagrodzenie miesięczne poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 514

Pomocnik
krawiecki na stałą pracę potrzebny od zaraz Stęszew. St. Błaszczyk, M. Piłsudskiego 11.
zd 32 647

Przedstawicielstwo
krajowych fabryk fisharmonii obejmie poważna i solidna firma Oferty proszę kierować do Administracji niniejszego pisma pod „Przedstawiciel", Łódź, Piotrkowska 91. n 19 865

Propagandzistki
siły rutynowane świadectwa: Fabryki Gilz „Narodowe", Łódź, Przędzalniane 13. n 19 868

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 4 listopada.

6.30 audycja poranna: — **11.30** audycja dla szkół: 1) „Zdradliwy nasz przyjaciel — ogień" pogadanka dla dzieci młodszych w oprac. Bogdana Karpackiego. 2) Muzyka (płyty): **11.57** sygnał czasu; **12.03** koncert południowy małej orkiestry P. R.: **12.40** „Handel uliczny i domokrężny" — pogadanka — wygł. Halina Mamelokowa (z Katowic): **12.50** dziennik południowy; **15.00** wiadomości gospodarcze: **16.10** „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych w oprac. Ady Artzt i Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa); **16.30** koncert orkiestry straży więziennej: **17.0** „O podoficerach zawodowych" — odczyt — wygł. Narcyz Witczak-Witaczyński: — **17.15** Th. Lalliet: Trio na obój, fagot i fortepian. Wykonawcy: Seweryn Śnieckowski — obój, Benedykt Górecki — fagot, Ignacy Rosenbaum — fortepian; — **17.35** „Pieśni romantyków" w wykonaniu Wandy Handerich (sopran) (z Wilna): **17.50** „Dom Mickiewiczów w Paryżu" — pogadanka — wygł. prof. dr. Michał Siedlecki (z Krakowa): **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** wiadomości sportowe: **18.20** programy lokalne: — **18.50** „O wiejskim programie radjowym" — Józef Platek (Łódź nadaje aud. lok.); **19.00** kwadrans poezyj Or-Ota, w oprac. Romana Zrebowicza: **19.15** programy lokalne; **20.35** Chwila Biura Studjów; **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** koncert chopinowski w wyk. Imre Ungara; **21.30** lekkie piosenki i melodje wykonają Siostry Burskie (śpiew) i Viktor Tychowski (gitara): **22.00** koncert w wyk. wielkiej orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Adama Dobosza (śpiew) i Bronisławy Ney (skrzypce): — **23.00—23.30** programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

KRAJOWE

Środa, 4 listopada.

Warszawa — 15.15 koncert rozrywkowy (płyty): **15.55** skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel: **18.20** koncert reklamowy: — **18.50** muzyka (płyty): **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Lwów — 14.30 piosenki z filmów dźwiękowych na płytach: — **15.15** koncert reklamowy: — **15.30** lwowskie wiadomości bieżące: — **15.35** W. Tychowski na gitarze hawajskiej (płyty): **15.55** muzyka lekka na płytach: **18.20** walce Jana Straussa (płyty): **18.40** „Młoda literatura polska w czasopismach" — wygł. Karol Kuryluk: **19.15** koncert mieszany (do Krakowa). Wykonawcy: Eugenja Zarzycka (m. sopran). Trio fortepianowe: **20.00** lokalny Teatr Wyobraźni: „Drukarnia" — słuchowisko oryginalne Jana Brzozy (do Krakowa); **23.00—23.00** muzyka taneczna na płytach.

Toruń — 13.00—14.00 wszystkiego po trochu płyty): — **15.15** koncert reklamowy: **15.35** wiadomości społeczne: **15.40** piosenki neapolitańskie (płyty): **16.00** kult św. Huberta na Pomorzu — pog. wygł. dr. inż. Leon Ossowski: **18.20** w świetlicy dla bezrobotnych — pogadanka społeczna: — **18.25** muzyka polska w wykonaniu solistów (płyty): **18.45** program na jutro: **19.15** pierwszy raz przed mikrofonem: Halina Nowacka — fortepian, Marja Przybylska — śpiew: **19.50** fragmenty z oper (płyty).

Katowice — 7.25 wiadomości bieżące: **13.00** koncert życzeń (płyty); **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty): **13.58** wiadomości giełdowe; **15.15** koncert reklamowy: **15.35** „Życie kulturalne Śląska": **15.40** nasze melodje (płyty): **18.20** „Nowa ortografia w szkole" — audycja dla rodziców — w opr. dr. Stefana Papee: **18.35** orkiestra Edith Lorand (płyty): **18.45** program na jutro: — **19.15** kwartet Schrammelowski **19.40** „Pierwszy polski związek młodzieży na Śląsku" — pogadanka — wygł. Henryk Hulek: **19.50** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos...".

Kraków — 14.00 lokalne wiadomości gospodarcze: **14.05** koncert symfoniczny ze współudziałem solistów (płyty): **15.15** koncert reklamowy: **15.30** głosy słowików (płyty); **15.55** „Skrzynka ogólna" w opr. inż. Stanisława Broniewskiego: **16.05** wiadomości bieżące: **18.20** muzyka baletowa (płyty): — **18.45** odczytanie programu na dzień następny: **19.15** koncert mieszany (ze Lwowa): **20.00** lokalny Teatr Wyobraźni: „Drukarnia" — słuchow. oryginalne Jana Brzozy (ze Lwowa).

Łódź — 13.00 wśród czarów przyrody (płyta za płytą): **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe: — **15.15** koncert reklamowy: — **15.40** pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej — wygł. red. Jan Piotrowski: **15.55** Tito Schipa śpiewa włoskie piosenki (płyty): **18.20** orkiestra Ottona Dobrindta (płyty): — **19.15** transmisja z kaw. „Ziemiańskiej". Koncert w wykonaniu „Sióstr Lonoir": **19.45** „Życie m. Łodzi" — felieton p. t. „Tragarze z Górniaka" wygłosi Władysław Kamiński: **20.00** muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

17.00 Ryga. Sonaty Mozarta. — **17.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **17.50 Królewiec.** Kwartet a-dur Schumanna.

18.00 Kolonja. „Kwintet es-dur Wolf-Ferrariego". **Hamburg.** Muzyka współczesna. **Monachjum.** Audycja muzyczna. **18.30 Leningrad.** „Livia Quintilla" — op. Noskowskiego. — **Królewiec.** „Collegium lusticum" — radjo kabaret; **18.45 Budapeszt.** Recital wiolonczelowy. **18.55 Wiedeń.** „Holender — tułacz" opera Wagnera (tr. z Opery).

19.00 Monachjum. Koncert orkiestrowy. **Wrocław.** Wesoła audycja muzyczna. **19.15 Ryga.** Melodje operetkowe. — **19.20 Lipsk.** Koncert a-dur Achaeffera na fort. i ork. **Brno.** Wielki wesoły wieczór.

20.15 Koenigsw. Recital skrz. Cecylji Hansen. **20.20 Bukareszt.** Recital skrzypcowy. **20.45 Berlin.** Koncert wieczorny. — **Sztutgart.** Koncert Schubertowski. — **Hamburg.** Koncert Wagnerowski.

21.00 Bruksela franc. Koncert środowy. — **Stockholm.** Koncert symf. dyr. Ansermet. Sol. J. Thibaud (skrz.). **Lipsk.** „Mistrzowie niemieccy" — koncert rozrywkowy. — **Radio Paris.** „Narzeczony Margot" — operetka Planquett'a. **21.15 Anglja** (Nat. Progr.). Koncert symf. z Queens-Hallu. Dyr. W. Mengelberg. **21.45 Bukareszt.** Koncert nocny.

22.00 Anglja (Reg. Progr.). — Koncert ork. **22.15 Paris P. T. T.** Muzyka kameralna. **22.20 Budapeszt.** Muzyka salonowa. — **22.25 Wiedeń.** Nowe pieśni Wolfa. — **22.30 Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Wrocław.** Muzyka rozrywkowa. **Hamburg.** „Cicho rozbrzmiewa melodja" — gra ork. taneczna. **Lipsk.** „Taniec do północy". **22.45 Monachjum.** Muzyka lekka.

23.00 Koenigsw. Muzyka lekka i tan. **22.25 Anglja** (Reg Progr.) Muzyka tan. **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

24.00 Wiedeń. Lekka muzyka wiedeńska. **Frankfurt.** Nowa niemiecka muzyka operetkowa.

0.13 Radio Paris. Muzyka lekka.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W pajęczej sieci

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

2)

— „Inaczej katastrofa"... — Te dwa wyrazy depeszy najgłębiej utkwiły mu w pamięci, domagając się wyjaśnienia. Milczał wszakże, pragnąc zgodnie z zastrzeżeniem Ludwika okazać daleko posuniętą rozwagę i opanowanie.

Lecz i tym razem cierpliwość Burskiego miała być wystawiona na dłuższą próbę, bowiem Haczewski przedewszystkiem jął usprawiedliwiać się ze swoich ostatnich posunięć, nie mających pozornie wiele wspólnego z zagadką tajemniczej depeszy:

— Dziwi cię zapewne, dlaczego wezwałem cię do Gniezna, zamiast, zgodnie z naszym planem, przybyć do ciebie osobiście w Poznaniu. Tak się jednak złożyło, że musiałem w sprawach służbowych wyjechać do Gniezna i tutaj niespodziewanie dowiedziałem się pewnej nadzwyczaj ważnej rzeczy, dla omówienia której postanowiłem zawezwać cię bezzwłocznie. Z dalszych moich wyjaśnień, których udzielę ci gdy staniemy na miejscu, przekonasz się, że twój wyjazd z Poznania był w tej chwili bezwzględnie konieczny.

— Czy długo zamierzasz dręczyć mnie półsłówkami?!... — żachnął się Burski w najwyższem rozdrażnieniu.

— Właśnie jesteśmy na miejscu — odparł Ludwik, otwierając drzwiczki samochodowej karetki.

Zatrzymali się przed niewielkim, stylowym domkiem, otoczonym ogrodem, na jednej z mało ruchliwych podmiejskich ulic.

— To tutaj — wyjaśnił Haczewski. — Może wydawać ci się dziwnem, dlaczego zatrzymałem się w prywatnem mieszkaniu, zamiast w hotelu, ale uznałem to za stosowniejsze dla dobra naszej sprawy. Jest to bowiem domek kuzyna, który wczoraj wyjechał na wieś, zostawiając całe mieszkanie do naszej dyspozycji. Tutaj więc, zdala od centrum miasta, możemy czuć się daleko bezpieczniejsi przed okiem ciekawych intruzów.

Poprzez szeroki taras dostali się do obszernego hallu, a stamtąd weszli do gabinetu nieobecnego gospodarza.

Pomimo słonecznego, pełnego dnia, panował tu półmrok. Grube, pomarańczowe story nie przepuszczały promieni, przesiewając tylko żółtawą poświatę.

Haczewski podszedł do okna i odsunął zasłonę. Potoki światła zalały przytulny gabinet. Wydawał się teraz znacznie mniejszym, niż w panującym dotąd półmroku.

Burski pomimo zniecierpliwienia rozglądał się ciekawie dokoła, choć nie było tutaj nic specjalnie godnego uwagi. Biurko, szafa biblioteczna, okrągły stolik i cztery klubowe fotele stanowiły całkowite umeblowanie pokoju. Duży wzorzysty dywan zaścielał parkietową podłogę, tłumiąc wszelkie odgłosy stąpań. Kilka obrazów, przeważnie akwarelowych, gustownie porozwieszanych po ścianach, dopełniało miłej całości.

Usiedli naprzeciw siebie w wygodnych klubowcach. Haczewski wyjął srebrną papierośnicę i poczęstowawszy przyjaciela papierosem, zauważył:

— Tutaj możemy już rozmawiać o wszystkiem, bez najmniejszej obawy, że może nas ktoś podsłuchać...

— A zatem?... — Burski pytającem spojrzeniem spoczął na twarzy Ludwika. W sekundę jednak później odwrócił nieco głowę i... serce uderzyło mu w piersi jak młotem, a do głowy nadbiegła fala krwi. Bowiem dopiero teraz dostrzegł na biurku niewielką skórzaną ramkę, z której uśmiechała się czarująco... Beata Krynicka...

— Opanuj się, Stachu — jął go uspokajać Haczewski, nie domyślając się istotnej przyczyny tak nagłej zmiany oblicza przyjaciela, a sądząc jedynie, że wpływają na to ostatnie wypadki i bliskość wyjawienia tajemnicy owej zagadkowej depeszy.

— Nic... nic... mów... — wykrztusił Burski, starając się całym wysiłkiem woli opanować dziwne, niezrozumiałe uczucie, jakie niespodziewanie wtargnęło mu do serca. Była to wszakże walka niemal nadludzka i młody inżynier odniósł tylko połowiczne zwycięstwo. Potrafił wprawdzie skupić się i słuchać relacyj przyjaciela, jednakże całe fragmenty opowiadania Haczewskiego niejednokrotnie były przesłaniane uparcie powracającem wspomnieniem pięknej kobiety, tak kusząco uśmiechającej się jeszcze teraz z fotograficznej odbitki.

Haczewski tymczasem mówił:

— Oczywiście nie zamierzałem taić, że sprawa jest poważna, jednakże może nie w takim stopniu, jak mogłeś przypuszczać z otrzymanej depeszy. Mianowicie już teraz, z chwilą twojego zastosowania się do moich lakonicznych wskazówek, istotne niebezpieczeństwo zostało chwilowo zażegnane... Ale przystąpmy do samej rzeczy — upomniał się sam, widząc wzrastające zniecierpliwienie Burskiego.

— Otóż, jak już wspomniałem, — podjął opowiadanie — wczoraj wpadłem na kilka godzin do Gniezna, w sprawie nie mającej zresztą nic wspólnego z naszym wynalazkiem. Mając na uwadze nasze spotkanie wieczorem u ciebie, postanowiłem jak najszybciej powrócić do Poznania. W oczekiwaniu pociągu, który odchodził kwadrans po dwunastej, wałęsałem się bezczynnie po dworcu.

W pewnej chwili, kiedy już zamierzałem wyjść na peron, zbliżył się do mnie jakiś młodzieniec i prawie bez słowa wręczył mi te oto kartkę, poczem szybko zawrócił do wyjścia i zniknął w tłumie pasażerów. — To mówiąc, Haczewski położył przed Burskim rozłożoną kartkę papieru.

Stanisław jednem spojrzeniem objął niewielką treść tajemniczego listu:

„Tajemnica Behey została podstępnie wykryta. Na jutro planowane jest wykradzenie aparatu.

Życzliwy."

Młodzi ludzie spojrzeli sobie w oczy. Jakiś czas trwało ciążące obydwu milczenie, które przerwał pierwszy Haczewski:

— Teraz rozumiesz, co było przyczyną wysłania przeze mnie tej niepokojącej depeszy. Nasza genjalna „beha" przestała być tajemnicą — dodał z naciskiem, a w głosie jego zadrgała nuta żalu. Po chwili ciągnął dalej:

— Rozumiesz również i to, iż nie mogłem zlekceważyć tego rodzaju ostrzeżenia, które dowodzi zarazem, że niestety, nie jedna osoba jest w posiadaniu wydartej nam tajemnicy. Ma się tu do czynienia z jakąś dobrze zorganizowaną akcją szpiegowską.

— Nic więc dziwnego, że pragnąłem natychmiast zabezpieczyć aparat, przez ukrycie go w innem miejscu.

— Wprawdzie, — ciągnął dalej zniżonym głosem, — mogłem zaraz następnym pociągiem wrócić do Poznania, zależało mi wszakże na natychmiastowem wyszukaniu odpowiedniego ukrycia dla naszej „behy". Ustronnie położony domek Stefka Grzywaka, mego kuzyna, wydał mi się być bardzo odpowiednim do tego celu. Bezzwłocznie więc udałem się do niego, a szczególny traf chciał, że właśnie opuszczał mieszkanie, udając się na wieś do rodziny, gdzie zamierza spędzić wakacje. W tych więc warunkach, ku obopólnemu zadowoleniu, gdyż Stefan obawiał się pozostawić mieszkanie na łasce losu, skorzystaliśmy z bezpiecznego schronienia przed okiem czujnego wywiadu. I co ważniejsze: tutaj, i to bezzwłocznie, musimy przedsięwziąć jakąś stanowczą decyzję, co do dalszych losów naszego wynalazku... Cóż ty na to? — zapytał, opierając na twarzy przyjaciela niespokojne spojrzenie.

Ale Burski nie słyszał zarówno ostatnich słów Ludwika, jak i jego pytania. Przed oczyma miał uśmiechniętą twarzyczkę pięknej Beaty, a to wprawiało myśli młodego człowieka w zawrotny chaos.

— A więc ten... ten jakiś Grzywak jest bardzo bliskim Beaty... — rozmyślał z goryczą w sercu. — Może przyjacielem... Tak... napewno... Przecież nie mężem... on Grzywak, a to Krynicka...

Burski rozejrzał się po pokoju, jakby w nadziei odnalezienia jeszcze jakiegoś przedmiotu, świadczącego za jego śmiałą hipotezę. Nie dostrzegł jednak nic, poza tą jedną fotografją na biurku nieznajomego, a tak w tej chwili, nie wiedzieć czemu, znienawidzonego człowieka.

Wprawdzie najprościej było zapytać Ludwika, kim jest ta kobieta dla jego kuzyna, jednakże Burski nie mógł zdobyć się na tyle odwagi. Obawiał się przedewszystkiem tej strasznej prawdy, jaką spodziewał się usłyszeć z ust przyjaciela. W dodatku nie był pewnym, czy zdoła na tyle się opanować, aby nie zdradzić przed Ludwikiem istotnej przyczyny tego rodzaju indagacji.

— Więc cóż ty na to, Stachu? — powtórne pytanie Haczewskiego wytrąciło go z przykrej kontemplacji.

— Czy ja wiem... — wycedził, jak by zbudzony ze snu.

— Nie przejmuj się zbytnio, Stachu — Haczewski położył dłoń na ramieni ukolegi. — Bezsprzecznie, że wiadomość jaką usłyszałeś przed chwilą z moich ust, nie może cię dobrze usposabiać, tem niemniej jednak nie widzę powodów do rozpaczy — perswadował, nie domyślając się istotnej przyczyny przygnębienia Burskiego.

— Nie wiedziałem, że jesteś tak wrażliwy, gdyż w takim razie powiedziałbym ci owę niepomyślną wiadomość w oględniejszej nieco formie...

Burski, widząc wynikłe nieporozumienie, uśmiechnął się i rzekł jak od niechcenia:

— Nie powiedziałeś mi żadnej nowiny. O tem, że jesteśmy pod czujnem okiem obcego wywiadu, dowiedziałem się znacznie wcześniej od ciebie...

Na te słowa Haczewski otworzył szeroko usta.

— Tak; nie żartuję... — upewnił go Stanisław. — to nie jest w tej chwili najważniejsze i dlatego nie czas na bliższe wywody na ten temat. Podobnie jak ciebie, ostrzegł mnie jakiś młodzieniec, z którym, niestety, nie miałem czasu wdawać się w dłuższą rozmowę. Wystarczył mi sam fakt, że jesteśmy zdemaskowani...

— Hm... — mruknął pod nosem Haczewski. — To nie jest dobrze... Nawet bardzo źle. Całe szczęście jednak, że zdołaliśmy ukryć aparat w bezpiecznem miejscu. — To mówiąc, podszedł do stojącej pod ścianą walizki, zawierającej genjalną „behę", która aczkolwiek przysporzyła obydwu dotąd tyle kłopotu, była jednocześnie ich dumą i ukochaniem.

— Daj klucz — zwrócił się do zamyślonego Burskiego, który z głową opartą na dłoni, napowrót trwał w milczeniu.

— Proszę... — Młody inżynier podał Haczewskiemu pęk kluczyków, między któremi znajdował się i ten od walizki.

— W walizce jest sam aparat — objaśnił Ludwika. — natomiast plany i generator znajdują się tutaj — wskazał na elegancką teczkę, którą położył był przed chwilą obok siebie na stole.

Haczewski otworzył solidne zamki walizki i podniósł skórzane wieko, poczem natychmiast niespokojnem, pytającem spojrzeniem zawisnął na twarzy przyjaciela.

Nie rozumieli się zrazu, więc Ludwik zapytał:

— Co to ma znaczyć, Stachu?...

— Co takiego? — Burski podniósł się szybko, jakby w przeczuciu tego, co miał stwierdzić za chwilę i zbliżył się do pochylonego nad otwartą walizką Haczewskiego.

Uczucie, jakiego doznał w ułamek sekundy później było zbyt wielkie, ażeby móc wyrazić go jakimś okrzykiem. Burski bez słowa więc osunął się z powrotem na fotel i dysząc ciężko, wpatrywał się przerażonym wzrokiem w równie oszołomionego przyjaciela, to znów we wnętrze walizki, gdzie miast aparatu, znajdowało się kilka klocków równo pociętego drzewa.

— Co to znaczy?!... — wykrztusił wreszcie Haczewski. — Gdzie aparaty?...

Burski, miast odpowiedzi, pochylił głowę, ciążącą mu nadmiarem okropnych przeżyć.

Bolesne rozczarowanie

Szeroką dobrze utrzymaną drogą pędziła w stronę Poznania taksówka z zawrotną szybkością. Szofer, któremu obok należności za normalny kurs, przyobiecano odpowiednią premję za każdą zaoszczędzoną minutę, puścił motor na pełny gaz, pomimo dość ożywionego ruchu na tej arterji i licznych przeszkód, w postaci krzyżownic, lub niebezpiecznych wiraży.

Mimo to od czasu do czasu dolatywało go z karetki, poprzez niewielkie okienko, podniecające słowo: — Prędzej!...

— Przestań już, Rachmil... — mitygowała swojego przyjaciela, siedząca obok niego Beata Krynicka. — I tak zdążymy...

— Przedewszystkiem nie jestem już Rachmilem, — sprostował tamten z uśmiechem, — lecz Władysławem Grybskim, i proszę o tem nie zapominać ani na chwilę. Powtóre, mój pośpiech nie jest bynajmniej podyktowany względami bezpieczeństwa, ale poprostu ponosi mnie owo nieopanowane uczucie radości z tak pomyślnego uwieńczenia naszego dzieła. Czy ty, maleńka, zdajesz sobie dokładnie sprawę z tego, czegośmy potrafili dokonać i co nas za to czeka?...

Piękna towarzyszka odpowiedziała mu wymuszonym uśmiechem.

— Forsa, Beciu... dużo, dużo forsy... miljony!... I to wszystko za taką niepozorną skrzyneczkę... — dotknął pieszczotliwie trzymanej na kolanach walizki.

Ale i te ostatnie słowa Grybskiego, nacechowane daleko posuniętym optymizmem, nie wywołały pożądanego efektu. Krynicka milczała dalej, odpowiadając tylko skinieniem głowy, lub lekkim, wymuszonym śmiechem.

To zastanowiło przebiegłego młodzieńca.

— Słuchaj, Beciu, — zagadnął po namyśle, a w głosie jego zadrgało pewnego rodzaju zakłopotanie — Gdybym nie wiedział, jak jesteś oddaną naszej sprawie, gotowym na podstawie twojego zachowania przypuszczać, że nie jesteś zadowoloną w wyniku dzisiejszej roboty... W tem coś jest...

— Zbyt daleko posuwasz właściwą sobie podejrzliwość... — odpowiedziała bezdźwięcznie, raczej znudzona, niż dotknięta.

— A jednak musisz przyznać, — coś ci dolega... — nie ustępował tamten.

— Dotąd jeszcze widzę twój zapał, przejęcie się i radość na samą myśl o udaniu się przedsięwzięcia, gdy z polecenia szefa przystępowaliśmy do dzieła... A dziś?...

— Nie nudź mnie, Rachmil...

— Przestałem być nim już dawno — upomniał ją powtórnie. — Zmieniłem nazwisko, jak ty. A co do twojego dzisiejszego usposobienia, to nie chcąc ani na chwilę źle myśleć o tobie, jako świetnej agentce i co ważniejsze, szczerze oddanej wielkiej sprawie, ośmielam się przypuszczać, że wchodzi tutaj w grę jedynie osoba naszej ofiary... Czy nie tak?... — uśmiechnął się dwuznacznie i spojrzał w ciemne, rozmarzone oczy kobiety.

Opanowana dotąd Beata spłoniła się pod przenikliwym wzrokiem Grybskiego.

— A więc zgadłem... O ty moja naiwna choć rozkoszna pieszczotko... —ujął ją wpół i przemocą przytulił do siebie.

— Puść!... — Łagodny, melodyjny głos Krynickiej miał w tej chwili coś z syku węża. Duże, ciemne oczy kobiety rzuciły błyski gniewu i nienawiści.

Grybski usłuchał. Przezorność nakazywała mu tym razem tak postąpić. Pomimo swej krótkiej karjery szpiegowskiej wiedział aż nazbyt dobrze, że kobiety, ten nieoceniony wprost dla wywiadu materjał, zbyt często zapominają o swej roli, ulegając różnorodnym kaprysom, które niejednokrotnie potrafią sprowadzić nieobliczalne następstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kciałak sie tyz pani zapytać...

Co góralom grozi od Parku Narodowego w Tatrach?

Mamy jeszcze świeżo w pamięci dyskusję, jaka się toczyła dookoła budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach. Całe niemal społeczeństwo polskie wystąpiło z gorącemi protestami przeciwko niszczeniu i oszpecaniu najpiękniejszych zakątków przyrody górskiej w Polsce. Mimo jednak solidarnego frontu kulturalnego społeczeństwa, wbrew opinji ogółu, czynnikom zainteresowanym udało się budowę przeforsować. Władze zignorowały głos społeczeństwa i przychyliły się do wniosku kliki, która w budowie kolejki miała dobry interes.

Przy budowie kolejki zniszczono wielkie przestrzenie pięknych górskich lasów, przetrzebiono i zanieczyszczono piękny zakątek górski. Ucierpieli przy tem również górale. Zabrano im grunt pod budowę, zabrano setki metrów sześciennych drzewa, a żaden z górali żadnego odszkodowania nie otrzymał. A przecież przed rozpoczęciem budowy obiecywano złote interesy. Czy można się dziwić, że górale stracili do „ceprów" to zaufanie, jakie jeszcze mieli? Czy można się dziwić, że teraz protestują, przeciwstawiają się, jak mogą założeniu Parku Narodowego? Boją się, że zostaną oszukani tak samo, jak ich oszukano przy budowie kolejki. Boją się, że wyzbędą się lasu i pastwisk, a nic za to nie dostaną. „Kto się na gorącem sparzy, ten na zimne dmucha", a kogo raz „nabrali" ten się powtórnego nabrania podwójnie boi.

Czy można wymagać od górali, żeby rozróżniali: jacy ludzie ich oszukali, a jacy teraz chcą Park Narodowy zakładać? Za nimi stoją te same czynniki, a do tych stracili już zaufanie.

I dlatego — poświęcając dziś zagadnieniu Parku Narodowego poniższe wypowiedzi — musimy, będąc w zasadzie zwolennikami ochrony pięknych zakątków polskich gór (czego wyrazem jest artykuł p. J. Roguskiej-Cybulskiej), przyznać dużo słuszności stanowisku i protestom górali. Nie wierzą, nie mają zaufania.

Najlapidarniej ujmuje to stanowisko góralskie poeta, autor poniższego wiersza, Jacek Michniak:

„A Park Narodowy wybijcie se z głowy
Póki w Polsce nie będzie Rząd nasz Narodowy."

GÓRALE O PARKU NARODOWYM

Panowie z Warszawy, łamiom nad tym głowy,
Jakby w Tatrach stworzyć ten „Park Narodowy".
Kielo študeruiom i niekcom popuścić,
Kcieliby z hol nasyk — góroli wyłuscyć —
Barz piéknie godajom, duzo obiecujom,
Jak przydzie dotrzymać — wtedyj sie chowajom.
Nie weźmiecie nom gór, choćbyście i kcieli,
Bo ik nasi dziadki drogo wykupieli.
Tu my sie rodzili, i tu my wyrośli —
Hej! My do nasyk Tater, kozyniami wrośli.
Po Tatrak nikomu nie bronimy chodzić,
Ale ik przed sobom nie domy zagrodzić!
Nie domy bo bèly, bez góroli — góry,
Choćby na nos przisły najcorniejsze chmury.
Cego nos góroli, telo „Parkiem" — strosyć...
Nie lepi na kresach — „Polesie osusyć?...
Panowie z Warszawy hojco już robieli,
A pozytek z tego — ze sie ośmiesyli.
Nasa ziem na Wschodzie, do Rusinów idzie —
A w Warszawie Noród — widzom tylko w Żydzie.
Za jedną „kolejkę" na nasą Kasprową,
Byłaby na Kresach — obrona morowo.
A „Park Narodowy" — wybijcie se z głowy,
Jego bedzie robił nas Rząd Narodowy!

JACEK MICHNIAK Z ZA GUBAŁÓWKI.

— Kciałak sie tyz pani zapytać, — zagadnęła mnie jedna z moich sąsiadek, góralek, — co to z temi Tatrami kcom wyrabiać, co sie tak ludzie przeciw temu buntujom? Prawdaz to, co majom do lasów wilki sprowadzać i różne dzikie bestje, co badom owce pożierać?

— Któż to wam takie bajdy opowiada? — zawołałam. — Słyszeliście pewno coś o tem, że na zebraniu komisji Parku mówiono o zaprowadzeniu koziorożca, podobnego do kozicy, która w Tatrach żyje i nikomu krzywdy nie robi!

— No a te jakiesi mateczniki na niedźwiedzie?

— To będą takie miejsca w gąszczu leśnym i to w lasach państwowych, gdzie nieźwiedzica może swobodnie siedzieć w swojem legowisku z małemi. Przecież lepiej, jak będzie takie miejsce w Tatrach wiadome, niż żebyście byli w obawie, że się na matkę z młodemi natkniecie! Nie byłoż to przez to nieszczęśliwych wypadków z niedźwiedziami? A przecież ich i tak z gór nie wygnacie.

— No a ta ochrona roślin, co to nie badzie wolno cłekowi ni jagody, ni drzewa na opał zbierać?

— Co wy opowiadacie! Jagody i grzyby będzie zbierała przedewszystkiem ludność góralska, a nie cepry; i prawa zaopatrywania się w chrust z lasu na opał nikt wam nie odbierze. A co do niektórych roślin, jak limby, szarotki, krokusy, to i tak już teraz otoczone są one opieką osobnej ustawy. Ściśle chronione będą tylko niektóre miejsca, gdzie rosną specjalnie rzadkie rośliny, lub gdzie mnożą się niezwykłe żyjątka wodne, bądź owady, które służyć będą badaczom dla nauki. A z tej nauki przecie i wasze dzieci w szkołach korzystają! Bez pracy dla nauki, bez badań, bylibyśmy, jak dzicy ludzie, o świecie Bożym nic nie wiedzący.

— To się w tyk miejscak owce nie badom mogły wypasać?

— Te miejsca są przeważnie położone na bardzo trudno dostępnych wysokościach. Na pastwiskach zaś, na halach nie będzie dla pasterstwa żadnych ograniczeń.

— Kie ponoć majom z tych pastwisk nasyk ludzi prec wyganiać, gdziesi w doliny!

— Znowu coś tam słyszeliście, ale nie wiecie, jak i co. Gdyby jakieś takie specjalnie ważne dla nauki miejsce z rzadkiemi roślinami było w posiadaniu i używaniu górali, to dostaliby wzamian za nie inne pastwisko, czy też kawał lasu, niżej położone, w terenach państwowych, które byłyby i dostępniejsze i miały lepszą paszę; więc tylkoby zyskali na wymianie tych skalistych skrawków. W Szwajcarji, w bardzo mądrym i kulturalnym kraju, gdzie są też takie góry wysokie, jak nasze, to wczesną wiosną, gdy śnieg jeszcze hale zaściela, pasterze wypasają najprzód niżej położone pastwiska, a dopiero, gdy cieplej się zrobi, idą z owcami na wysokogórskie hale.

— Toby, znacy, nie prawda beła, co kłopów kcom z tyk gór wyganiać, a panowie na ich miejsce majom swoje gospodarstwa zakładać?

— Broń Panie Boże! Jakżeby te Tatry bez was wyglądały, kiedy wszyscy turyści radzi was tu widzą, kiedy się tak cieszą i tym waszym śpiewem i Strojem, i temi owieczkami na halach?

— Ba schronisk to nam panowie nie dadzom budować, ino se sami stawiajom!

— Bo wy byście chcieli po dziesięć na każdej hali postawić i ten zarobek tylkobyście sobie z rąk wydzierali, jak ci na Gubałówce; a te hale zamienilibyście przez to na miasteczka. A wtedy goście nie byliby już ciekawi tych gór oglądać, kiedy stałyby się podobne do dólskich miejsc jarmarcznych. Tymczasem wy tych gości potrzebujecie, bo dzięki nim zarabiacie różnemi sposobami! Więc, widzicie, musi ktoś tych Tatr pilnować, żeby swoją dzikością i niezwyczajnością jak najwięcej gości przyciągały. Co zaś do schronisk to Towarzystwo Tatrzańskie stara się je przecież waszym ludziom wydzierżawiać, jak to jest przy 5-ciu Stawach i na Pysznej. A gospody po dolinach są w ręku górali; bacówki i szałasy też stoją i będą stały w górach, jak dotąd, swobodnie.

— To zaś bez lasy juhasom owce przeganiać nie badom bronili?

— Naturalnie że nie. Wszystkie drogi piesze, jako też leśne dojazdy będą dla właścicieli terenów w Tatrach i dla wszystkich górali stały otworem. Przepisy Parku zmierzają głównie do ograniczenia swobody turystów, których coraz więcej gromady po Tatrach chodzą. Jeżeliby się zaś na jakimś kawałku lasu, bogatego w osobliwości, wyznaczyło wspólnie z góralami specjalne miejsce do przepędu owiec, to dlatego, aby całej jego przestrzeni niepotrzebnie nie wydeptywać.

— To w swoim lesie nie moglibyludzie robić, jako im sie spodoba?

— A czy wy nie wiecie, że w całej Polsce obowiązuje ustawa leśna, która nakazuje gospodarować we wszystkich lasach według wskazanych przepisów? Z jakiejże więc racji lasy tatrzańskie miały być z pod niej wyłączone, choćby nie wiem jakie dawne prawa serwitutowe były ludności góralskiej przez królów polskich nadane?

— A w innyk krajak tak samo jest taki nadzór nad ludzkiemi lasami?

— Tak jest w całym świecie. Bo lasy, to zdrowie i skarb całej ludzkości; lasy chronią ją od wichrów i powodzi.

— Jednakowoż mieli my, prose pani, powodź przed trzema rokami. A Dunajec beła cosi 100 lat temu. Nedy Polska, jako stała, tako i stoi.

— Lepiej z tem nie żartować i djabła za ogon nie ciągnąć. Jak lasów nie będziemy chronić, to co parę lat taką powódź będziemy mieli. Już lasów sporo wyginęło i dlatego powódź była taka groźna. Bo widzicie, kiedy wielki deszcz leje, to tam, gdzie jest dużo lasów, woda nie spływa odrazu po zboczach, po ziemi, ale osiada na gałęziach drzew i powoli paruje w powietrze. Czem więcej lasów, tem lepiej nas bronią od powodzi.

— Prose pani! Bieda jest, jako beła!

— Właśnie chodzi o to, żeby ją umniejszyć! Wam się zdaje, że ci „panowie, co ten Park robią", to jeno czyhają na waszą zgubę. A przecież oni tak, jak te Tatry, tak i was serdecznie lubią i chcą użyć waszej ciężkiej doli.

— Ba jakoz to?

— Ano chcą zająć się podniesieniem do lepszego stanu pastwisk góralskich w Tatrach, które są straśznie wyjałowione i zachwaszczone; chcą zastąpić psiarę dobrą paszą. Chcą też podnieść hodowlę waszych owiec, które dają bardzo lichą wełnę, że przeważnie futerka baranie w naszym handlu są sprowadzane z zagranicy; chcą oni zatem wprowadzić u was lepsze gatunki owiec. Ale wy im nie ufacie i odrzucacie wszystko, co od nich pochodzi.

— Bo, prose pani, różnie ta ludzie gadajom, co nie wiadomo juz, kogo słuchać. A zewdy taki, co z nasyk wyszeł i za nas do panów przemawia, to... tako sie nam widzi, co on ino nasej sprawy kce bronić.

— Z tego wszystkiego widać, że te historje, które między wami o Parku krążą i te wasze niepokoje o pokrzywdzenie waszych praw tosiecie sami z swego rozumu wykombinowali.

— Boże Ty mój! Dyć lud w niejednej rzecy taki ciemny jest, co musi sie dać drugim za rękę prowadzić.

— Ale wam powiem, że ci co ten lud chcą prowadzić, to albo mają w tem jakiś ukryty interes dla swojej polityki,

— To co tera z tego wyńdzie co nase kłopy nie kciały dać swoik delegatów do tej Komisyji, co o Parku w Tatrak ma radzić?

J. ROGUSKA-CEBULSKA.

Protokół

z zebrania mieszkańców wszystkich gromad gminy Poronin i mieszkańców gromad Ratułowa, Międzyczewiennego, gminy Ciche

„Zebranie odbyło się na boisku sportowem w Poroninie dnia 14. 10. 1936 r. o godzinie 13,55. Uczestników zebrania było około 750.

„Funkcję przewodniczącego pełnił wójt gminy Poronin, Wojciech Orawiec, sekretarzował p. dr. Stanisław Chowaniec, jako prelegent występował p. inż. Drozdowski.

„W zagajeniu przewodniczący powitał serdecznie zebranych i przedstawił im cel zebrania, mianowicie sprawę Parku Narodowego w Tatrach. Władze powiatu i województwa wyraziły życzenie, ażeby tworzenie Parku Narodowego odbyło się w porozumieniu z zainteresowaną ludnością, która ma wybrać swoich delegatów do komisji, ustalającej projekt rozporządzenia o utworzeniu Parku Narodowego.

„Następnie zabrał głos prelegent, p. inż. Drozdowski, odczytując najpierw protokół z ostatniego posiedzenia komisji i wyszczególnił stanowisko, zajęte przez poszczególnych delegatów. Następnie przedstawił cele, jakim ma służyć Park Narodowy i usiłowania dotychczasowe, zmierzające do utworzenia tego rezerwatu tatrzańskiego. Okazało się, że tworzenie Parku Narodowego jest dla ludności tutejszej tak niepopularne, że sama wzmianka o aktualności tego problemu wzburzyła do tego stopnia obecnych, że powstał tumult, ogromnie trudny do uciszenia. Przewodniczący, po dłuższym czasie, zdołał uspokoić zebranych uwagą, że celem zebrania jest wybór delegatów, zatem do tego należy kierować wysiłki, krzyki zaś nic nie pomogą. Należy kierować się rozumem, a nie ulegać wzburzonym nerwom. Dokonanie wyboru delegatów lub niedokonanie jest przecież ich dobrą wolą.

„Po uspokojeniu prelegent w dalszym ciągu omawia sprawę Parku. Wtem jeden z obecnych zapytuje p. prelegenta o dwa słowa odpowiedzi: „Czy pan inżynier jest za Parkiem czy nie?" Prelegent odpowiada: „Jestem za utworzeniem Parku, ale w innym projekcie, niż znany z przed kilku lat". Dalsze słowa zginęły w olbrzymim krzyku i sprzeciwach obecnych. Dały się słyszeć przeróżne wykrzykiwania, najczęściej: „Chcemy pana Goetla, jemu tu powiemy" i inne.

„Ponownie uspokaja zebranych przewodniczący, że cierpliwe wysłuchanie do końca referatu p. inżyniera będzie dla nich najkorzystniejsze, bo się dowiedzą, o co chodzi w sprawie Parku, a potem mogą wypowiedzieć swoje zapatrywania.

„W dalszym ciągu prelegent przedstawia istotę Parku Narodowego, akcentując korzyści, jakie odniesie miejscowa ludność i że dlatego powinna przez swoich delegatów w komisji brać udział czynny w uzgadnianiu projektu tegoż Parku.

„Po zakończeniu mowy wszyscy zebrani odrzucają myśl wyboru delegatów. Wszyscy właściciele chcą bronić swych praw w Tatrach, wszyscy walczyli za wolność Polski, więc chcą mieć swoje prawa. Takie okrzyki można było wśród wrzawy wyłowić, okrzyki te poszczególnych osób wszyscy podejmowali chórem. Najsilniej powtarzał się okrzyk: „Nie chcemy żadnego parku!"

„Wśród krzyków zakończono zebranie o godz. 14.45."

Przewodniczący: (-) Wojciech Orawiec
Sekretarz: (-) Stanisław Chowaniec

„Ze strony zarządu gminy Poronin stwierdza się zgodność odpisu protokółu z oryginałem.

(—) Wojciech Orawiec, wójt."